

## MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

### Seria Transhumanistyczna

**SHOUD 6 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe.**

**4 lutego 2017 r.**

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem Tym, Kim Jestem, Profesor Adamus Saint-Germain.

Ach! Zanim jeszcze otworzę oczy, już czuję zapach kawy – mmm... - niecierpliwie wyczekującej aż, jak co miesiąc, wejdę na tę scenę, by spotkać się z Shaumbrą. To taka przyjemność móc cieszyć się kawą i seksem, winem i przyrodą, i wszystkim tym, co ma człowiek, a czego my nie mamy w innych wymiarach w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Mamy pewien rodzaj kawy, ale ona nie jest tak rzeczywista, nie jest tak fizyczna i nie jest tak wypełniona grawitacją, jak to jest u was.

Ach! Tyle różnych radości tutaj macie! A ja lubię wpadać tu od czasu do czasu, niezbyt często, żeby więcej sobie pobyc w tej fizycznej formie. A zatem, jeśli pozwolisz, droga Lindo z Eesa. (wypija łyk kawy) Ach! Świetna!

Weźmy porządny, głęboki oddech rozpoczynając ten lutowy – a luty to miesiąc miłości – Shoud.

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Tak. Tak.

### ***Jak szybko?***

Na początek mam do was pytanie. Na tyle uważnie monitoruję, wczuwam się we wszystkie wasze energie i pracuję z wami, żeby móc teraz rozważyć: na czym ma polegać utrzymanie właściwej równowagi, żeby nie doprowadzić do wybuchu, nie doprowadzić do zbyt szaleńczego przyspieszenia?

Pytanie brzmi: czy powinniśmy teraz trochę zwolnić? Czy powinniśmy trochę zwolnić, żeby wszystko ułożyło się w waszym ciele i umyśle? Czy powinniśmy zwolnić, czy też powinniśmy przyspieszyć? (ktoś mówi: „Przyspieszyć” i „Tak”) Przyspieszyć. Przyspieszyć.

Pewnie podsluchaliście to w Klubie Wzniesionych Mistrzów. (śmiej) Oni nas dziś oglądają, oczywiście, tak.

LINDA: Czy to miałyby dotyczyć wszystkich, czy tylko niektórych?

ADAMUS: Kilkoro mówi, żeby przyspieszyć – kto jest za, niech podniesie rękę.

LINDA: Och.

ADAMUS: Wszyscy, którzy tego chcą – tego, co tutaj robimy dla waszego wcielonego oświecenia – wszyscy, którzy chcą, żeby ten proces trochę zwolnić, coś jak: „Nam się nie spieszy. Po prostu będziemy się cieszyć jazdą”, wszyscy, którzy chcą zwolnienia tempa, niech podniosą rękę (jedna lub dwie osoby podnoszą rękę). Widzę dwie na wpół podniesione ręce (kilka chichotów), coś jak to (podnosi rękę na wysokość piersi)

Wszyscy, którzy chcą przyspieszenia niech podniosą rękę (podnosi się wiele rąk i słychać kilka: „Uchuuu!” i „Jupi!”) Ręce podniesione wysoko. Ilu nie jest tak naprawdę świadomych? Siedzicie dzisiaj tutaj na krzesłach (śmiej), ale tak naprawdę nie jesteście świadomi czy przebudzeni. OK. Ilu... (ktoś mówi: „Nie trzeba niczego zmieniać”) Jak wielu z was akceptuje tempo, w jakim się poruszamy? (ktoś mówi: „Ach!”, a ktoś „Dziękuję ci.”) O, wy tam! Kocham was wszystkich. (Adamus chichocze)

Powód, dla którego pytam, wziął się stąd, że pracuję z wami wszystkimi, żeby się upewnić, że jest w was ta integracja, ta zdolność przejścia przez doświadczenie tego, kim naprawdę jesteście. Wiele razy wam już mówiłem, że jest to najwspanialsze doświadczenie, jakie kiedykolwiek będziecie mieli. Niektórym z was robi się niedobrze, kiedy to słyszą, ale (nieco śmiechu) zapewniam, że jest to najwspanialsze doświadczenie. Nie chcę, żebyście je przegapili. Nie uczestniczymy w wyścigu, ale ja was monitoruję i widzę, kiedy zaczynacie się trochę nudzić. Widzę, kiedy przychodzicie tutaj albo oglądacie online i mówicie: „Mam nadzieję, że dzisiaj powie coś nowego, bo chcę tylko czegoś nowego. Chcę czegoś nowego. Tak naprawdę nie słucham tych starych rzeczy, nie przyswajam starych rzeczy, daj mi coś nowego, żeby mnie zająć i odwrócić moją uwagę.”

Jest wielu wśród was, którzy ponagląją: „Zróbmy to. Rzućmy się w to” i tacy, którzy się teraz zmagają, którzy przeżywają ciężkie chwile ze swoim ciałem, ze swoim dostrajaniem się do wszystkiego. To *jest* trudne. Czasami bardzo, bardzo trudne, więc obserwuję to uważnie i zanim zadam pytanie, już znam odpowiedź.

To dobra zasada dla każdego z was - zawsze znać odpowiedź, zanim się zada pytanie. Pracujemy z Cauldrem nad artykułem do następnego numeru Magazynu Shaumbry na temat pytań – niebezpieczeństwa zadawania pytań, strachu przed pytaniami. Ale ja już znam odpowiedź, a odpowiedź brzmi, że robimy wszystko tak, jak trzeba. A bywa, jak to już odczuwacie, że sprawy dzieją się bardzo szybko. Zwłaszcza w ubiegłym miesiącu. Innym razem bywa, że zaczynacie się nudzić i narzekacie: „Ooch! Już to słyszeliśmy od Adamusa wcześniej. Ja Jestem. Ja Istnieję. Co mnie to obchodzi. Nudy.” (śmiej) Ja tymczasem wciąż powracam do pewnych zasad, które są podstawowe, ważne, ponieważ często, jak się przekonacie, mówię coś, co w danej chwili odzwierciedla was.”

A tak przy okazji, jeśli wam nudno, to przyczyna jest w was, nie we mnie.

LINDA: Oooch. (kilka chichotów)

ADAMUS: Ale ja będę mówił pewne rzeczy, które do was docierają, które łaskoczą wasz umysł, które podobają się wam i dobrze się z tym czujecie, ale minie 48 godzin, a wy pytacie: „Co on powiedział?” Następnym razem znów je słyszycie, zapadają one w was trochę głębiej i stają się być może trochę bardziej znaczące, a zdarza się i tak, że dopiero po roku czy dwóch tak naprawdę będziecie mieli ich sensualne doświadczenie. „Ja Istnieję”, na przykład. „Ja Istnieję.” Miłe słowa, naprawdę krótkie i proste, w pewnym sensie mistrzowskie. Siedzicie na ławce w parku, ludzie podchodzą do was i pytają, jak wam idzie, odpowiadacie: „Ja Istnieję.” (Adamus składa nabożnie ręce i pochyla głowę; kilka chichotów) Brzmi bardzo świątobliwie. „Ja Istnieję.” Ooch! „Dzieci! Idziemy! (śmiech) Wynosimy się stąd, szybko!”

I oto pewnego dnia, kiedy będziecie siedzieć na ławce w parku, albo będziecie brać kąpiel, czy będziecie robić cokolwiek innego, na przykład pić kawę, nagle do was dociera. „Ja... Ja Istnieję! Rozumiem teraz, co on miał na myśli”, a jest to odczucie, które najpierw pojawia się w ciele. Czujecie to w ciele – mrowienie i dostrajanie – a wtedy umysł zaczyna się otwierać i dostosowywać.

Ale istnieje jednak odczucie, które wykracza poza to wszystko, które wykracza poza ciało i umysł. Wszyscy go doświadczyliście, tego odczucia przekraczającego wszystko, które zdaje się mówić: „Teraz to czuję. Nie chodzi o to, że to wiem; ja to czuję. Jestem Tym.” Właściwie słowa „Ja Istnieję” niemal znikają. Już prawie nic nie znaczą, a wy zwyczajnie w tym jesteście. Wy tego doświadczacie. To wykroczyło poza mentalność i fizyczność, choć na nie też wywarło wpływ. Jednakże jesteście nagle w tym doświadczeniu i jak już wiecie, bo zdarzyło się wam w tym być, nie chcecie, żeby to zniknęło. Nie chcecie, żeby zgasło. A co się dzieje w chwili, gdy mówicie: „Och, nie chcę, żeby to zniknęło. Nie chcę, żeby...” Oooch! To znika, częściowo dlatego, że skupiliście się na możliwości zniknięcia, zamiast na wzięciu głębokiego oddechu i ucieleśnieniu tego.

Umysł w to wskakuje i zaczyna się martwić, wy zaczynacie się martwić: „Och! Nie chcę tego utracić! Nigdy!” A co wtedy robią energie? Tracą to i wtedy znika. Dobra wiadomość jest taka, że to wraca. Absolutnie wraca.

A więc, weźmy z tym teraz głęboki oddech. Nie robimy tego... a właściwie to *robimy* to zarówno zbyt szybko, jak też *robimy* to zbyt wolno oraz robimy to tak jak trzeba. Żeby być zdolnym naprawdę tego doświadczyć, nie tylko słyszeć uszami, naprawdę doświadczyć na każdym poziomie, w każdej warstwie - doświadczyć *i*. „Poruszamy się naprawdę wolno. Kiedy to się wydarzy?” „Poruszamy się naprawdę szybko! Już nie nadążam! Zwariuję! Nie uważam, że bym był tego wart!” A następnie: „Poruszamy się w sam raz. Aach! Ooch!” – napiję się kawy – „Poruszamy się w sam raz” – i to prawda.

I to właśnie kocham w naszej wspólnej pracy. Nigdy wcześniej nie miałem takiej grupy. (śmiech) Naprawdę nigdy wcześniej nie miałem takiej grupy. Nigdy wcześniej nie miałem grupy, która by nie wymarła. Wiele spośród moich wcześniejszych grup wymarło. Domyślałam się, że nie jest to zbyt dobre świadectwo. (więcej śmiechu) Ale dla nich to było zbyt wiele. Ich oczekiwania tego, co ma się wydarzyć, a następnie, można by pewnie powiedzieć, tempo w jakim się poruszali i zdolność zachowania równowagi tak mentalnej, jak i fizycznej oraz w innych wymiarach – do czego przejdę za chwilę – to było dla nich zbyt wiele. Zbyt wiele. A przy tym cały ten urok, pokusy płynące z tamtej strony, które są tak słodkie. Z tamtej strony – a teraz mamy Theos i wszystkie jego pokusy i inne wymiary. I możliwość bycia ze mną w

Klubie Wzniesionych Mistrzów, bo wiadomo, że ja załatwię wszystkie bilety. Pokusa tego, pragnienie tego było bardzo mocne u wielu z uczniów.

Prawdę mówiąc, jednym z powodów, dla których zamknęliśmy Szkoły Wiedzy Tajemnej, było uzależnienie się od nich. Następowало uzależnienie się i niektórzy z was musieli być wyrzuceni. Niektóre szkoły zwyczajnie zamykaliśmy. Pewnego dnia wracaliście ze spaceru, a tu drzwi zamknięte na głucho – „Stój!” – bo można się uzależnić. To wciąga i chce się po prostu zostać już w tym świecie Szkoły Wiedzy Tajemnej i nigdzie z niej nie wychodzić, nie wypuszczać się z niej w życie. Po prostu chce się być z tymi, którzy tam przebywali. Nie chcieliście się asymilować z innymi ludźmi – wieśniakami, wiejskimi głupkami, jak zwykliście ich nazywać. Stąd wzięło się to określenie. Wy je zapoczątkowaliście. (śmiech) „Chcesz, żebym poszedł do sklepu z tymi wszystkimi wiejskimi głupkami?! Zostaję tutaj w Szkole Wiedzy Tajemnej”. Coś jak: „Żartujesz chyba. Tu jest dobra muzyka, dobre jedzenie.”

A więc zdolność pozostawania i odczuwania w każdym momencie, odczuwania, że dla was to wszystko dzieje się zbyt szybko. Znam każdego z was – każdego z was, rozmawiam z wami w nocy – „Och, Adamus! Co jest nie tak?” Nic. „Och, Adamus! To się dzieje zbyt szybko. Nie wydaję mi się, żebym temu podołał.”

A potem, następnego dnia, następnej nocy wzdychacie: „Tak mi nudno. To idzie tak wolno. Przyłączę się do innej grupy, Adamus.” Dobrze. Wobec tego do widzenia. Ale dopiero zdolność bycia w tym wszystkim równocześnie oznacza prawdziwego Mistrza. Zdolność odczuwania tego wszystkiego, chcę powiedzieć, że prawdziwego odczuwania.

Częścią problemu, powodem zmagania, jakie są udziałem waszym i moim, jest to, że o tym myślicie, dlatego powtarzam: „Wejdźcie z tym w odczuwanie. Wprowadźcie to do sensualnych, instynktownych, prawdziwych zmysłów.” Ale wy trwacie przy myśleniu. Tak więc, jeśli zdarzyło wam się ostatnio odczuwać lekki nacisk, jakby ktoś z góry na was naciskał – nie emocjonalnie – ale jakby mówiąc: „No, dawaj! Utrzymuj to w tym ciele. Utrzymuj to w tym umyśle. Utrzymuj to w tej rzeczywistości i poczuj to wszystko razem. Poczuj wszystko co się z tobą dzieje i przestań z tym walczyć. Przestań się za tym uganiać. Przestań wymyślać jak przez to przejść.” To jest powód znudzenia – wymyślanie sposobu, jak przez to przejść i mentalne nastawianie się na to. Nie, bierzecie po prostu głęboki oddech - bierzecie porządną, głęboki oddech – i pozwalacie sobie to poczuć, nawet jeśli boli, ból jest raczej tymczasowy. Ból jest skutkiem mentalnego oporu przeciwko czemuś daleko głębszemu.

A więc umysł, który jest generatorem wszelkiego bólu – nie ma żadnego bólu w waszym fizycznym ciele, u nikogo z was; wszystko jest w umyśle – umysł kreuje opór przeciwko prawdziwej sensualności, prawdziwemu odczuwaniu, nie fizycznemu.

Wszyscy mieliście to doświadczenie, odczucie wykraczające poza umysł. Wiecie jak jest piękne, jak bogate. I jak to powiedziałem w poprzednim Shoudzie, ku temu właśnie zmierzamy. Jednak występują trudności po drodze. Jest trochę wyzwań.

### *Dzisiejsze przypomnienie*

Zanim do tego przejdę, przypomnienie na ten miesiąc. Chciałbym od czasu do czasu do tego sięgnąć, ponieważ razem stworzyliśmy wiele niesamowitych informacji. Karmazynowy Krąg

nazywa to treścią (tj. zawartością tematyczną), a ja wolę zadowolenie\* (tj. wygodę). Wiele zadowolenia, wiele informacji, ogrom.

*\*angielskie słowo „content”, użyte przez Adamusa oznacza zarówno treść, jak i zadowolenie – przyp. tłum.*

Dzisiejsze przypomnienie pochodzi od niesamowitego Tobiasza: to nie ma znaczenia. To nie ma znaczenia. I jak mówiłem, poczujcie to w głowie, poczujcie słowa, „To nie ma znaczenia”, czyli mówicie: „Taak, mam to w dupie. To nie ma znaczenia.” Nie jest to dokładnie to, co Tobiasz miał na myśli. To nie ma znaczenia.

### ***To nie ma znaczenia***

Przekazał tę wiadomość, a ja wisiałem w powietrzu jakby na skrzydłach obserwując grupę. To było w Egipcie. Grupa znajdowała się w Królewskiej Komnacie w Wielkiej Piramidzie. To dość szczególne miejsce. Jedno z tych miejsc, tych symbolicznych miejsc, o których każdy na planecie wie – piramida i komnata. Wiecie, jest wiele symboli na planecie, wiele miejsc, które są sławne, ale to prawdopodobnie znajduje się na liście dziesięciu najważniejszych w świecie, i cóż za historię ono ma! Cóż za historię ono ma!

W tej Królewskiej Komnacie siedzieli Jezua i Maria – no tak, była cała grupa Marii, ale chodzi o tę, którą nazywacie Matką Marią, siedziała Maria Magdalena, siedział Napoleon – siedzieli w tej komnacie w poszukiwaniu odpowiedzi, w poszukiwaniu jakiegoś głębokiego doświadczenia. Niektórzy z was, którzy byli w Królewskiej Komnacie, wiedzą, że zapach w niej niezbyt piękny, bo wielu ludzi tam wchodzi każdego dnia, co powoduje... a przepływ powietrza jest słaby. Nie ma tam dobrej wentylacji, więc zapach narastał przez wieki. Ci, którzy tam byli, i ci, którzy nie byli, niech teraz wczują się w to przez chwilę.

Tak więc wchodzić wspinając się po kamiennych schodach, które są z zewnątrz piramidy. Podchodzicie do czegoś w rodzaju klatki schodowej, żeby wejść wyżej i w którymś momencie musicie przechodzić przez nią na czworakach. Ma się wrażenie zamknięcia i czujecie klaustrofobiczny lęk. Taak. I wtedy w środku tego wszystkiego – przed wami ludzie na czworakach i za wami ludzie na czworakach; wy dosłownie czołgacie się na rękach i kolanach – i nagle: „Boże... ech, sakramencka biologia. Muszę do łazienki.” I co robicie? A nie ma tam toalet. Z powrotem nie da się iść, bo w przestrzeni, o, tak szerokiej, i tak wysokiej czołga się 25 osób.

LINDA: Do czego zmierzasz?

ADAMUS: Odwracam uwagę, moja droga! (nieco śmiechu) Oni tutaj byli zafascynowani. Czuli to. Ich pęcherze się zaciskały. „Hola, nie tak prędko! Ooch!” (więcej śmiechu) To zostało nazwane sztuką dystrakcji. Dobry Boże, Linda! Proszę, czy ktoś mi pomoże? (spogląda w górę wznosząc ręce w dramatycznym geście; śmiech)

No więc, wracajmy do tematu. Czołgacie się na rękach i kolanach, naprawdę chce wam się do toalety i myślicie sobie: „Nie powinienem był pić tej kawy przed przyjściem tutaj.” Aż w końcu docieracie do Królewskiej Komnaty. Nagle otwiera się przed wami pomieszczenie nawet nie tej wielkości, co ta sala, może z wyższym nieco sufitem, ale mniejsze niż ta sala, a tam nic nie ma. Żadnych pięknych rysunków na ścianie. Żadnych rytów na ścianie. Żadnych

dywanów na podłodze. Żadnej toalety. (kilka chichotów) Nie ma nic. Jest duża sala, dźwięcząca echem. Jediną rzeczą, stojącą z przodu, jest sarkofag. Stoi tam od wieków, oczywiście, jest więc dość stary i sypiący się – i to wszystko. To wszystko.

W ten sposób cała uwaga zdaje się skupiać na tej jedynej rzeczy w komnacie, na sarkofagu, a co on przywodzi na myśl? Śmierć. Śmierć. „O, mój Boże! Ja umrę!” No cóż, taak, umrzesz, ale niekoniecznie tutaj. Przywołuje to na myśl wszelkie problemy.

Tak więc mamy tutaj... to była moja dystrakcja. Tak więc mamy tutaj grupę 50 Shaumbra z niesamowitymi oczekiwaniami tego, co miało się tam wydarzyć. Najpierw oczekiwanie, że to będzie sala pomalowana na złoty kolor, a w niej będą mumie i wszystko inne. A tu nic. No więc przeżywają ten pierwszy szok, a jedynym fascynującym elementem tej komnaty jest echo, bo kiedy się tam rozmawia, to słycać echo ech, takie echo na wskroś, na wylot, odbijające się nie tylko w tym pomieszczeniu, ale zdające się sięgać minionych wcieleń, a następnie powracające, co rzeczywiście ma miejsce. Dźwięk wydostaje się na zewnątrz, przechodzi do innych rzeczywistości, a następnie powraca. Tak że echo tutaj ma prawdziwie unikalny dźwięk.

Grupa usiadła. Wszedł Tobiasz. Wszyscy spodziewali się odpowiedzi nad odpowiedziami, najświętszej ze świętych, wielkiej odpowiedzi na wszystkie tajemnice i wszystkie pytania życia. I Tobiasz rozgrywał sytuację jak na to zasługiwała, wziął głęboki oddech, było dostrajanie się, jak sądzę, a następnie zapadła cisza. Na koniec Tobiasz przemówił bardzo wolno i z namysłem, i oto nastał ów wielki moment. „Powodem, dla którego zgromadziłem was tutaj ze wszystkich zakątków Stworzenia, ze wszystkich zakątków tego świata, powodem, dla którego podróżowaliście tysiące mil, przebyliście pustynię na wielbłądach, żeby tu przybyć i zapragnąć udać się do łazienki podczas wędrówki korytarzami, powodem jest ogłoszenie tego pełnego głębi przesłania: „To nie ma znaczenia.”\* (kilka chichotów)

*\*Tego przesłania Tobiasza można doświadczyć w „Podróżach w czasie” ( Time Travels.)*

Możecie sobie wyobrazić to rozczarowanie. „To nie ma znaczenia?!” Oczywiście, nikt nie powiedział słowa, ale w każdym z obecnych można było wyczuć ten wewnętrzny krzyk: „To nie ma znaczenia????! Tyle zrobiłem, siedzę tutaj w Królewskiej Komnacie w Wielkiej Piramidzie w Egipcie, a ty mówisz, że to nie ma znaczenia? To miała być kulminacja mojej duchowej podróży, tutaj miał być punkt centralny ludzkości, punkt zero cywilizacji, właśnie tutaj, gdzie siedział Jezua, Napoleon i wielu innych, a ty mi mówisz, że to nie ma znaczenia?”

To nie ma znaczenia.

I to właśnie głębokie przesłanie musiałem przywołać dzisiaj. Takie głębokie przesłanie, ponieważ cała ta wasza walka, jaką podejmujecie, nigdzie was nie zaprowadzi. Nigdzie. Nie dostaniecie żadnych dodatkowych punktów, nie otrzymacie pochwały ani kubka świeżej kawy za wszystkie wasze zmagania na drodze do oświecenia. *Nada*, nic, cały mentalny wysiłek, wszelkie próby zrozumienia tego, znalezienia w tym jakiegoś sensu, znalezienia drogi przez labirynt do sekretnej komnaty, która wprowadzi was w oświecenie, nic z tego się nie liczy. Nic z tego się nie liczy. To mentalne makyō. To pierdoły. Oszukujecie samych siebie.

Całe to studiowanie, jak już powiedziałem, całe myślenie nad tym, wszystkie błagania po nocach, z jakimi się zwracacie do mnie czy innych – kiedy nie udaje się wam pozyskać mojej uwagi, wiem, że mnie zdradzacie. Udajecie się do innej istoty. (nieco śmiechu) Rozmawiamy między sobą. Rozmawiamy. Właśnie poprzedniej nocy jeden z Mistrzów przyszedł i mówi: „Wiesz, Henrietta cię zdradziła, Adamus. Poszła do innego klubu.” Ja na to: „Wiem. Wiem. To mi nie przeszkadza... tak znów bardzo. (więcej śmiechu) Ale któregoś dnia z nią porozmawiam.”

Żadna z tych rzeczy nie ma znaczenia. Wy myślicie, że mają. Chcielibyście, żeby miały, ale nie mają. Nie ma wielkich sekretów. Nie ma szybkiej ścieżki do oświecenia, ani nie ma błędnej ścieżki do oświecenia. Umieście to na portalu - nie ma szybkiej ścieżki do oświecenia, ani nie ma błędnej ścieżki do oświecenia. Ona po prostu jest. Im szybciej to sobie uświadomicie i przestaniecie nad tym pracować... wszystkie te pytania w waszym mózgu – w waszym artykule, rozmawiamy o tym bardziej szczegółowo – za każdym razem, kiedy w mózgu zadajecie sobie jedno z tych pytań, ono wydostaje się do wszechświata i tam szuka odpowiedzi, i nie powróci dotąd, dopóki nie uzna, że znalazło odpowiedź. A teraz macie wszystkie te pytania: „Po co tu jestem? Kim jestem? Jak znajdę prawdziwe szczęście? Co robię źle? Co jutro powinienem zrobić inaczej?” I znowu: „Kim jestem?” I znowu: „Kim jestem? I kiedy nastąpi moje oświecenie?” – Wysyłacie te pytania w inne wymiary. Wysyłacie wszystkie te małe zuczki\* włączające się tam i próbujące znaleźć odpowiedzi, których nie znajdują.

*\*Adamus prawdopodobnie stosuje tu porównanie do żuków-cyborgów, używanych do poszukiwań np. ładunków wybuchowych lub ofiar trzęsienia ziemi. (zobacz: <http://www.ekologia.pl/ciekawostki/zuki-cyborgi-beda-szukac-ofiar-trzesien-ziemi.16262.html>) – przyp. tłum.*

To dezorientujące, bo przecież możecie to poczuć. Ileż to dziesiątków miliardów pytań zadaliście – w samym tylko ubiegłym tygodniu (kilka chichotów) – a one teraz gdzieś próbują znaleźć odpowiedzi. Szukają i nie znajdują, ponieważ żadna z nich nie ma znaczenia. Żadna z nich nie ma znaczenia.

Istnieje, jak to nazwałem, dyrektywa albo grawitacja spełnienia, nie z wyboru dokonanego przez głowę, nie z wyboru człowieka, ale z powodu naturalnej ewolucji i z powodu głębokiego pragnienia duszy, by osiągnąć urzeczywistnienie. I to się stanie. To *już* się staje. Problem w tym, iż myślicie, że to wy jesteście siłą sprawczą. Nie wy to sprawiacie. Wy stoicie na drodze. Myślicie, że dokonujecie tego koncentrując się czy medytując, czy robiąc jakieś ćwiczenia albo cokolwiek, jedząc coś w określony sposób. Nie. Istnieje Dyrektywa Spełnienia pochodząca od duszy, od Ja Jestem. To jest urzeczywistnienie.

Ja Jestem zwyczajnie pyta was: „Czy mógłbyś do cholery choć przez chwilę cieszyć się życiem? Czy mogę cię prosić, żebyś cieszył się życiem? Zjedz dobry posiłek. Pospaceruj pośród przyrody. Spróbuj seksu. Dawno nie próbowałaś seksu. Posłuchaj muzyki. Zabaw się trochę” – ale wy jesteście tacy sztywni, tacy – to słowa Cauldre’a, nie moje – upierdliwie drobiazgowi w tym wszystkim i powtarzający: „Muszę wciąż pracować, muszę wciąż nad tym pracować. Muszę wciąż nad tym pracować.” Nie, nie musicie, więc przestańcie natychmiast. Nie ma żadnych wielkich odpowiedzi poza przyzwoleniem.

Mieliśmy wiele sesji. Wiele rozmawialiśmy. Wiele wspólnie przeżyliśmy. Dzieliliśmy się. Płakaliśmy wiele. Trochę się śmialiśmy. Ale to rodzaj dystrakcji, natomiast przyzwolenie jest naturalnym sposobem usunięcia się z waszej własnej drogi.

To nie ma znaczenia. Wszystko, co waszym zdaniem ma znaczenie, nie ma znaczenia. Zdrowie? Właściwie nie ma znaczenia. Bogactwo? Zupełnie nie. Utrzymywanie czegoś, co nazywacie moralnym zachowaniem, no wiecie, przestrzeganie zasad? Nie ma znaczenia. Tobiasz tego próbował. Próbował przestrzegać boskich zasad zgodnie z żydowską wiarą i to okazało się bez znaczenia. Bóg nie dba o takie rzeczy.

A więc cała ta ciężka praca... Widzę to, zwłaszcza w poprzednim miesiącu wy naprawdę... sprawy przyspieszyły w poprzednim miesiącu. Widziałem też, jak się wysilaliście, próbując ogarnąć to wszystko i nie dawaliście rady. Pozwólcie sobie tego doświadczyć. Pozwólcie sobie to poczuć. Myślę, że gdyby zamiast „To nie ma znaczenia”, co innego było ważne, to byłoby to „Pozwólcie sobie to poczuć, a nie o tym myśleć.” I te wasze biadania i te problemy jakie macie: „Och, co ja zrobię?” Przeście i weźcie głęboki oddech. Nic z tych rzeczy nie ma znaczenia. Naprawdę nie ma. Wszystko co według was jest ważne – *tfu!* – nie ma znaczenia. Przepraszam, Edith, to nie było naprawdę. To udawane. (śmiech) Och, a może i nie.

A więc zacznijmy ten Shoud od polecenia, byście wzięli głęboki oddech. Weźcie głęboki oddech. Nie będziesz niczego starał się pojąć, człowieku, ani nikt tego od ciebie nie wymaga, człowieku. Jedyne pytanie, jaka jest ci sugerowana to pytanie, czy wreszcie do cholery zechcesz cieszyć się życiem? I przestań dociekać, gdzie masz się udać w następnej kolejności czy na jakie imię powinieneś zmienić to, które masz? To nie ma znaczenia. Zmień imię na Edith. Wszyscy na świecie będącie nosić imię Edith. (śmiech) Jestem jej to winien za... Przeżywała ostatnio trudne chwile ze mną z powodu jej telefonu komórkowego, a z kolei ja przeżywałem trudne chwile z powodu tych, którzy byli świadkami tej małej rozgrywki. Gdzie jest mój symboliczny prezent? Zaczekajcie chwilę.

LINDA: Nie przerywaj sobie. (Linda wychodzi po prezent)

ADAMUS: Poszedłem do sklepu i kupiłem coś specjalnie dla ciebie, Edith. A więc, to nie ma znaczenia. Zacznijmy dzień od tego, dobrze? Czy to nie brzmi jak uwolnienie? „To nie ma znaczenia. Ooch! To nie ma znaczenia.”

OK, teraz jednak zamierzam przystąpić do następnej sprawy i potrzebuję do tego Lindy z mikrofonem. Mogę sam obsługiwać mikrofon. Taak. Ech, może jednak nie. Poczekam, aż wróci Linda.

### ***Dlaczego życie jest takie ciężkie?***

Moje pytanie jest pytaniem wielopoziomowym: dlaczego życie jest takie ciężkie? Mówię o ludzkim życiu w ogóle, nie tylko o waszym życiu. Dlaczego ludzkie życie jest takie ciężkie? (Adamus gwizdza na Lindę; kilka chichotów)

Czy ten mikrofon jest włączony? (próbuję sprawdzić) Linda wie, jak to zrobić. Potrzebne są tutaj dwie Lindy. Taak. O, udało się. OK, dlaczego życie jest takie... ooch, Linda! Dlaczego życie jest takie ciężkie?



Zanim do tego przejdziemy – wszyscy mają teraz szansę zastanowić się nad tym przez chwilę - Edith, Edith, Edith (publiczność woła: „Łał!”, gdy Adamus wręcza jej mały bukietik róż), dla ciebie (nieco braw) Mua. (całuje ją w policzek)

EDITH: Mua!

ADAMUS: Dałem się jej we znaki na zajęciach ProGnost, ale, no wiecie, kiedy jesteś w samym środku robienia czegoś naprawdę ważnego i nagle dzwoni telefon komórkowy, co robicie? Albo to ignorujecie albo wyłączacie. Nie grzebiecie w torebce robiąc wielkie zamieszanie i przeszkadzając profesorowi. Jakby ci się to podobało, Edith, gdybyś była w trakcie uprawiania seksu i zadzwoniłby telefon, a ten ktoś drugi sięgnąłby po niego i odpowiedział? Nie byłabyś szczęśliwa z tego powodu.

LINDA: Czy to mają być przeprosiny? (śmiech)

EDITH: Nie wiem! To było tak dawno temu, że zapomniałam.

SART: Ooouuu!

ADAMUS: A więc, pytanie. Dlaczego życie jest takie ciężkie? Linda, mikrofon, ktokolwiek. Dlaczego życie jest takie ciężkie? A może nie jest? Nie jest? Taak.

SHAUMBRA 1 (mężczyzna): Po prostu takie jest.

ADAMUS: Czy zechciałbyś wstać?

SHAUMBRA: Och.

ADAMUS: Tak. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 1: Po prostu takie jest.

ADAMUS: Takie po prostu jest. Jakie są przykłady ciężkiego życia?

SHAUMBRA 1: Myślę, że sami je sobie utrudniamy.

ADAMUS: Taak. Chcę powiedzieć, dla ludzi – powiedzmy, że jesteś filozofem, psychologiem czy kimś takim i przyglądasz się ludziom, swoim klientom, przychodzącym do ciebie każdego dnia – dlaczego jest takie ciężkie? Dlaczego jest ono dla nich takie ciężkie?

SHAUMBRA 1: (milczy, potrząsa głową i chichocze) Mmm...

ADAMUS: Czy byli bici jako dzieci? Żli rodzice? Po prostu wymyśl coś.

SHAUMBRA 1: Wymyślić coś.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 1: OK. Mmm, życie. Takie jest życie.

ADAMUS: Życie! Życie jest ciężkie. OK. Życie jest ciężkie. Dobrze. Dziękuję ci. Życie, po prostu takie jest. Jest ciężkie. Taak. Łał. Nigdy by nie pomyślał, że mogłoby być inne. A więc, dlaczego życie jest ciężkie?

JEANETTE: Z braku wolności.

ADAMUS: Jasne.

JEANETTE: Z braku prostoty.

ADAMUS: Z braku prostoty. Dobrze. Bardzo mi się to podoba. Taak, taak. A jakieś przykłady ciężkiego życia?

JEANETTE: Rodzina. (chichocze)

ADAMUS: Taak, no właśnie. Nie, to jest świetne i natychmiast pierwsze pojawia się w głowie: "Ooch!") Kochasz swoją rodzinę, ale to trudne, absolutnie.

JEANETTE: Ciało. Ciało dostarcza problemów.

ADAMUS: Ciało, dokładnie.

JEANETTE: Umysł. A właściwie to myśli.

ADAMUS: Taak, taak. Która z tych wszystkich rzeczy jest najtrudniejsza? Ciało, umysł, rodzina? Z czym bywa najtrudniej?

JEANETTE: Z ciałem i umysłem, jak sądzę.

ADAMUS: Z ciałem i umysłem. OK. Czy dobrze ze sobą współpracują?

JEANETTE: (milczy) Taak. I jedno i drugie, no wiesz, stanowią wyzwanie. Mogą dać w kość.

ADAMUS: Taak, taak. Taak. Jeśli mogłabyś zmienić tylko jedno z nich i wprowadzić w stan współgrania i równowagi z tobą, z Ja Jestem, które byś zmieniła? Ciało czy umysł?

JEANETTE: Umysł.

ADAMUS: Umysł. Taak, taak. Dobrze.

JEANETTE: Żeby pozostawać w czystej kreacji.

ADAMUS: Taak, jakbyś mówiła: „Zamknij się!” Taak, taak. (Adamus chichocze)

JEANETTE: Ale także, można być w „i”, siedzieć sobie na ławce i obserwować.

ADAMUS: Właśnie.

JEANETTE: Taak, taak.

ADAMUS: Właśnie.

JEANETTE: Nie ma znaczenia.

ADAMUS: Nie, nie ma. To naprawdę nie ma znaczenia. Dobrze. Chcę powiedzieć, że może wydawać się dziwne, że zadaję pytanie „Dlaczego życie jest ciężkie?”, ale sądzę, że do czegoś mnie to doprowadzi. Dowiemy się.

JEANETTE: Zawsze się dowiadujesz. Zawsze.

ADAMUS: Dowiemy się. OK. Następny. Dlaczego życie jest takie ciężkie? Witaj. Śmiało, i wstań.

KASIA: Ponieważ my...

ADAMUS: Tak pięknie dzisiaj wyglądasz.

KASIA: Dziękuję ci.

ADAMUS: Łał! Jaśniejesz. (Kasia chichocze)

KASIA: Ponieważ stworzyliśmy sobie zestaw oczekiwań i dążyliśmy do ich spełnienia.

ADAMUS: Tak! Tak! Wymień jakieś swoje oczekiwania.

LINDA: (Kasia oddaje mikrofon Lindzie) On jeszcze z tobą nie skończył.

ADAMUS: Taak, taak.

KASIA: Przepraszam. Taak, OK.

ADAMUS: A więc jakie były niektóre z oczekiwań w twoim życiu?

KASIA: Ostatnio, osiągnąć wolność.

ADAMUS: Wolność, taak. Udało się w jakimś stopniu?

KASIA: Nie za bardzo.

ADAMUS: Nie za bardzo. Miłość?

KASIA: Tak!

ADAMUS: Taak. Ooch! To było zdecydowane „tak”. A następne pytanie jest takie: na skali od jednego do dziesięciu, gdzie dziesięć oznacza naprawdę cholernie ciężkie życie, a jeden naprawdę łatwe, ogólnie rzecz ujmując, gdzie jest życie na tej skali? Bliżej jednego? Bliżej dziesięciu?

KASIA: To zależy od dnia. (chichocze)

ADAMUS: Zależy od dnia. Ale nie chodzi o ciebie. Weź pod uwagę wszystkich, całą zbiorową świadomość, wszystkich ludzi.

KASIA: Zwykle do ośmiu.

ADAMUS: Do ośmiu, ciężko.

KASIA: Tak.

ADAMUS: OK. Taak. Taak. Dobrze. Dziękuję ci.

KASIA: Dziękuję.

ADAMUS: Cieszę się, że jesteś z nami. Miło cię znów widzieć.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Proszę. Dlaczego życie jest takie ciężkie?

FRED: Tak, przede wszystkim dla mnie wcale nie jest. W każdym razie ta przejażdżka jest wspaniała i łatwa.

ADAMUS: Dobrze. Jesteś dobrym twórcą i praktycznie niespecjalnie się przejmujesz, co jest interesujące w pewien sposób.

FRED: Tak. To nie ma znaczenia.

ADAMUS: Taak, taak.

FRED: Ogólnie rzecz ujmując myślę, że chodzi tak naprawdę o kreowanie bogactwa doświadczeń, co czasami wydaje się trudne, ale w szerszej perspektywie czyni to doświadczenie jeszcze bogatszym, to fizyczne doświadczenie.

ADAMUS: Dobrze. Gdzie umieściłbyś generalnie ludzkie życie na skali od jednego do dziesięciu? Nie twoje, ale masz do czynienia z wieloma ludźmi.

FRED: Myślę, że osiem to optymistyczna ocena. Tak naprawdę to bliżej dziewięciu, dziewięciu i pół.

ADAMUS: Ciekawe. Ciekawe. W odniesieniu do całej ludzkości, jak trudne jest życie? Nie chodzi o to, że niedobre. Nie używam słowa niedobre, złe czy brzydkie. Po prostu ciężkie. OK.

FRED: Jest ciężkie.

ADAMUS: A więc znajdujemy się teraz między osiem a dziewięć. Dobrze. Przekazujcie mikrofon dalej. To jest ciekawe. Zdajecie sobie sprawę z tego, co my tutaj robimy, my

wszyscy, wszyscy, którzy nas oglądają, my naprawdę tworzymy, tak, tak, tworzymy historię, książkę, opowieść.

Tak, śmiało, wstań.

BECKY: Czuję, jakbym musiała wszystko kontrolować.

ADAMUS: Taak, taak.

BECKY: A więc...

ADAMUS: Taak. Dlaczego?

BECKY: Nie wiem.

ADAMUS: Jaki z tego wyniosłaś pożytek?

BECKY: Żadnego.

ADAMUS: Żadnego!

BECKY: Nie.

ADAMUS: Czy to nie dziwne? Ale nadal to robisz.

BECKY: Tak, nadal to robię.

ADAMUS: Taak, taak, taak. Ponieważ pod tym kryje się – mogę powiedzieć? – pod tym kryje się strach, że jeśli nie będziesz kontrolować, to wszystko się rozpadnie.

BECKY: Słusznie. Słusznie.

ADAMUS: OK, otóż rzecz w tym, że to ekstrapolujesz, mówiąc sobie: „Zaczekaj chwilę. Wiesz, zajmuję się tym całym oświeceniem i próbuję ten proces kontrolować i wygląda to jak marchewka przed nosem konia. Zawsze jest tuż za następnym rogiem, jeszcze nie całkiem u celu, a ja sobie tłumaczę i wmawiam sobie, że już tam prawie jestem.” Tak więc to owa kontrola jest tą rzeczą, która nie pozwala ci tam dotrzeć, no bo co się stanie, jeśli zaprzestasz kontroli? Co się stanie, jeśli ta zła strona ciebie się ujawni?

BECKY: No właśnie.

ADAMUS: Taak, stop! Co będzie, jeśli wszystko się rozpadnie? To znaczy, ty wtedy zwariujesz; znajdziesz się w psychiatryku śliniąc się obficie. No więc opierasz się: „O, nie! Nie! Nie chcę tego!”

BECKY: Taak.

ADAMUS: A więc jest w tobie ten strach, który cię hamuje, który powstrzymuje cię przed zrobieniem ostatniego kroku. Kiedy zamierzasz zaprzestać tej kontroli?

BECKY: W tej chwili. (chichocze)

ADAMUS: Pewnie jednak nie.

BECKY: OK.

ADAMUS: Pewnie jednak nie. (śmiej) Taak. Kurczę, czy byłaby to mentalna odpowiedź, gdyby ktokolwiek z was czuł to. Ale ty myślisz o tym, prawda?

BECKY: Prawda. Prawda.

ADAMUS: Taak, taak, taak. I myślałaś o tym kilka lat temu, myślałaś przez kilka lat, a potem przez około pięć lat i znowu przez dziesięć lat. Nie chcę ci dokuczać, ale reprezentujesz wielu obecnych tutaj, wielu oglądających nas teraz. Stwierdzasz: „Muszę wszystko mieć pod kontrolą”, a potem usprawiedliwiasz to mówiąc: „To szalony świat. O, mój Boże! A ja jestem szalonym człowiekiem w szalonym świecie i wszystko to po prostu się rozleci.”

Co robisz dla uspokojenia umysłu i powrócenia do równowagi?

BECKY: Chodzę na spacer.

ADAMUS: Chodzisz na spacer. Gdzie spacerujesz?

BECKY: Chodzę ścieżkami.

ADAMUS: Taak, taak. Dobrze. Pośród przyrody.

BECKY: Pośród przyrody, tak.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Podobało ci się wideo, które pokazywane było na początku?

BECKY: Tak.

ADAMUS: Czyż to nie było ładne?

BECKY: Było bardzo ładne. Tak.

ADAMUS: Wędrówka ścieżką i małe świetliste kulki dookoła.

BECKY: Właśnie.

ADAMUS: I przyjemna muzyka, i taak... To dobrze, bo przyroda jest numerem jeden pośród rzeczy, o których Shaumbra powiada, że będzie jej brakowało, gdy opuści planetę. Przyroda. Nie mąż, żona czy dzieci. Nie jedzenie. Nie telewizja. Żadna z tych rzeczy. Nie seks. Numerem jeden jest przyroda. To wiele mówi. Wiele mówi. Będziemy o tym rozmawiali później, ale dziękuję ci.

BECKY: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci. Po prostu weź głęboki oddech i odpuść sobie. A potem patrz, co się będzie działo. Kiedy to zrobisz, pojawi się ten cienki głosik: „Nie mogę sobie odpuścić. Nie wiem, jak to zrobić.” I wtedy wykraczasz poza to. Wykraczasz poza to i mówisz: „Ja Jestem Tutaj, w miejscu, gdzie nie ma potrzeby kontroli.” Widzisz, próbowanie kontrolowania utraty kontroli przez kontrolujący umysł kontrolującego mózgu – nie doprowadzi do niczego. „OK, zaprogramujemy odpuście sobie kontroli”, no i, rzecz jasna, sprawujesz jeszcze większą kontrolę. A więc wchodzisz w „Ja Jestem Tutaj”. Po prostu jesteś w tym. „Jestem poza potrzebą samokontroli.” I jesteś tam, gdzie trzeba.

Jeszcze kilkoro... och, zapomniałem cię zapytać. Jeśli idzie o ludzkość, od jednego do dziesięciu, jak jest jej ciężko?

BECKY: Mm, siedem.

ADAMUS: Siedem? OK. Tak więc osiągamy teraz średnią około ośmiu. Dobrze. Jeszcze kilka osób, Linda.

LINDA: Ty.

ADAMUS: Taak.

LINDA: Nie, ty.

ADAMUS: Kiedy ona wkłada ci mikrofon do ręki, to na ogół znaczy, że jest on dla ciebie.

LINDA: Podniosłaś rękę. No więc to ty.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Nie, nie podniosłam.

LINDA: Za późno. (śmiech)

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: OK.

ADAMUS: Dobrze. Wiem, że masz coś ciekawego do powiedzenia. Taak. A więc dlaczego życie jest ciężkie?

SHAUMBRA 2: O, Boże. Bo zawsze jest jeszcze coś do nauczenia się.

ADAMUS: Ach! Albo jest to kwestia percepcji, że jest jeszcze coś do nauczenia się.

SHAUMBRA 2: Żebyśmy nie wiem jak uważali siebie za rozwiniętych, to czasami stwierdzamy, że utknęliśmy.

ADAMUS: Taak. Czy mogę coś powiedzieć, wam wszystkim? Nie ma już się czego uczyć. Nie ma, nie ma, nie ma, a myślenie, że musicie się uczyć, bierze się z uzależniającej skłonności umysłu – „Jeszcze trzeba się czegoś nauczyć”, czy to dotyczyć będzie jakiejś dziedziny nauki, matematyki, duchowości czy czegokolwiek innego, „Muszę się czegoś

jeszcze dowiedzieć, bo inaczej bym tutaj nie siedział. Gdybym wiedział więcej, siedziałbym tam.” (wymownie spogląda w górę) A więc ciągle jest coś do nauczenia się. Nie ma.

Jeśli wrócilibyście na dziesięć jeszcze wcieleń, nie nauczylibyście się niczego więcej. Nie będziecie mieli żadnych nowych doświadczeń. Będziecie mieli te same stare doświadczenia z nieco innym lukrem na wierzchu, ale żadnych nowych doświadczeń mieć nie będziecie. A to prowadzi do całego tego problemu nudy. Jednym z powodów, dla których jesteście tak bardzo znudzeni tym obecnym życiem, jest fakt, że już w tym wszystkim uczestniczyliście, już przez to wszystko przechodziliście. Jasne, możecie sobie kupić nowe, małe elektroniczne urządzenie, jakiego wcześniej nie mieliście, ale jak długo was to zajmie? Około tygodnia, a potem się tym znudzicie, bo, no właśnie, już z tym mieliście do czynienia. Nie ma nic nowego do uczenia się. Dobrze. Co jeszcze? Co jeszcze czyni życie ciężkim?

SHAUMBRA 2: O, Boże. Mm...

ADAMUS: Co uczyniło ciężkim jakieś fragmenty twojego życia?

SHAUMBRA 2: Może uczucie, że utknęłam.

ADAMUS: Uczucie, że utknęłaś. Co sprawiło, że utknęłaś?

SHAUMBRA 2: Szukam nowej pracy, bo poprzednia się skończyła.

ADAMUS: Taak, dobrze. Co zamierzasz robić?

SHAUMBRA 2: Po prostu powierzam to wszechświatu.

ADAMUS: Taak. Wszechświata to nie obchodzi...

SHAUMBRA 2: Czy wszyscy to słyszeli? (zwraca się do publiczności; śmiech)

ADAMUS: Wszechświat o to nie dba. Taak, taak. Taak. Chcesz pracować? Chcesz znaleźć inną pracę?

SHAUMBRA 2: Taak!

ADAMUS: Dlaczego?

SHAUMBRA 2: Ponieważ lubię być kreatywna.

ADAMUS: OK. Czym się zajmujesz?

SHAUMBRA 2: Pracuję nad projektami, zajmuję się projektowaniem budynków przyszłości.

ADAMUS: Acha. Łał. To brzmi ekscytująco.

SHAUMBRA 2: Mhm.

ADAMUS: A gdybyś była na swoim, miała swoją własną firmę, według własnych zasad, jak to byś odczuwała w porównaniu z pracą dla kogoś?



SHAUMBRA 2: Tego się nie robi w pojedynkę. Rzecz w znalezieniu odpowiednich ludzi do współpracy.

ADAMUS: Słusznie. Do współpracy, ale z tobą jako głównym współpracownikiem, zamiast żeby ktoś współpracował jako twój zwierzchnik. (kilka chichotów) Jak to się odczuwa?

SHAUMBRA 2: To mogłoby być ekscytujące i mogłoby być frustrujące.

ADAMUS: Taak, ale chodzi mi o to, że ty jesteś szefem. Teraz to twoja firma i to ty tak naprawdę spoglądasz w przyszłość. Jesteś interesującą osobą, bo ty już wiesz. Znałaś odpowiedzi na pytania zadawane przeze mnie i to zawsze przez ciebie przepływa. W pracy znasz przyszłość lepiej od innych, ale nie pozwalasz sobie być sobą, być swoim własnym liderem.

SHAUMBRA 2: Mhm.

ADAMUS: Taak, taak. Tak więc prawdopodobnie nie znajdziesz innej pracy. (kobieta robi zmartwioną minę) Tak więc prawdopodobnie... taak! To okropne. „O, nie! Mój czynsz!” Ale zaraz powiesz sobie: „Po prostu będę to robić sama. Wiem jak to robić. Wiem jak współpracować ze sobą, jak współpracować z innymi. Wiem jak to robić.” A zatem po prostu to rób. Nie pracuj dla kogoś innego.

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Chyba że to ci odpowiada. Taak. Dobrze. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 2: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Ja jej przynoszę złe wieści, a ona mi dziękuje. To dobry dzień dla planety. Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna. Tak. Witam cię.

SCOTT: Cześć. Hej.

ADAMUS: Hej.

SCOTT: Taak, myślę, że ludzie w pewnym sensie chcą, żeby życie było ciężkie.

ADAMUS: Taak, taak.

SCOTT: To w pewien sposób sprawia, że mają co robić.

ADAMUS: Słusznie.

SCOTT: I myślę, że po części życie jest tak trudne z powodu uczucia samotności i zagubienia.

ADAMUS: Taak. Taak.

SCOTT: I widzę, po sobie i innych, że wielu ludzi w ten czy inny sposób próbuje znaleźć sposób na to uczucie osamotnienia.

ADAMUS: Słusznie. Dobrze. A na skali od jednego do dziesięciu jak ciężkie jest życie dla ludzi?

SCOTT: To zależy. Widzę, że niektórzy ludzie są bezgranicznie szczęśliwi, niemal bezrozumnie szczęśliwi.

ADAMUS: Aż się zbiera na mdłości.

SCOTT: Taak. (kilka chichotów) Jak moi rodzice, którzy wszystko robili jak należy, a teraz po prostu podróżują po kraju samochodem z przyczepą kempingową i zdają się być bezgranicznie szczęśliwi.

ADAMUS: Taak, taak.

SCOTT: Tak więc wygląda na to, że dla nich życie jest łatwe.

ADAMUS: Jasne.

SCOTT: I są ludzie, jak inni członkowie mojej rodziny, dla których wszystko stanowi wyzwanie i tak idą od wyzwania do wyzwania, pokonując je, przez chwilę czując się dobrze, a potem śmiertelnie się nudzą, aż do następnego wyzwania, kiedy to mobilizują energię, żeby znowu walczyć z tym nowym wyzwaniem.

ADAMUS: A abstrahując od szczęśliwej mamy i taty, gdzie znajduje się ludzkość na skali jeden do dziesięciu w odczuwaniu ciężaru życia?

SCOTT: Zgodziłbym się, że jest na wyższej części skali.

ADAMUS: Taak.

SCOTT: Taak, jakieś siedem, osiem.

ADAMUS: OK. Dobrze. A twoje życie, że zapytam tak z ciekawości, jak jest ciężkie?

SCOTT: Właściwie to jest łatwe.

ADAMUS: Taak, dobrze. Dobrze.

SCOTT: Taak. W ogóle nie jest ciężkie.

ADAMUS: Dobrze. Świetnie. Dziękuję ci. Dziękuję.

SCOTT: Dziękuję.

ADAMUS: A ty Linda możesz zabrać mikrofon. Dziękuję ci.

### *Ludzkie życie jest ciężkie*

Życie jest ciężkie. Życie jest ciężkie, a wy mniej więcej odgadliście słusznie – według moich wyliczeń od 7,8 do 8, coś koło tego – a to znaczy bardzo trudne. Bardzo trudne. To znaczy, nie mówię o was. O was porozmawiamy za chwilę, ale życie jest naprawdę trudne.

Jeśli przypuszczacie, że większość ludzi ma ciężkie życie, to owszem, tak jest, ale nie znaczy to, że nie bywają szczęśliwi, bo bywają. Nie mówię o ich życiu, że jest złe, mówię, że jest ciężkie, a ciężkie życie wiąże się z takimi rzeczami jak ciało – jednym z największych problemów, z jego bólami i wszystkim innym, z ciałem, które na koniec umiera. I z umysłem, złożonością umysłu. Ktoś powiedział, że życie jest ciężkie, ponieważ ludzie nie pozwalają sobie na więcej prostoty i tak właśnie jest. Umysł wszystko komplikuje. Komplikowanie wszystkiego prowadzi do wyzwań, trudności, a także do przekonania, że trzeba ciężko pracować, żeby coś osiągnąć. Wielu z was ma taką właśnie świadomość, że musicie nad wszystkim ciężko pracować i takie przekonanie ekstrapolujecie. Ćwiczyliście to od dziecka, pracując ciężko w szkole, w początkach swojej kariery zawodowej: „Muszę bardzo się starać w tej pracy” – a teraz stosujecie to w swojej duchowej podróży: „Muszę ciężko pracować, bo inaczej nie zrobię żadnego postępu.”

Tak więc ludzkie życie jest ciężkie i wasze odpowiedzi są w tym względzie bardzo trafne. Jest ciężkie z powodu związków. Jest ciężkie z powodu oczekiwań. Jest ciężkie, bo każdego dnia musicie iść do pracy, którą niekoniecznie lubicie. Taka praca nie daje twórczego spełnienia. Wykonujecie rutynowe czy powtarzalne ruchy dzień po dniu. Musicie znosić szefa, którego niekoniecznie szanujecie. Nie mówię o wszystkich, ale dla wielu życie jest ciężkie.

Nie świadczy to zbyt dobrze o ludzkości. Jak już mówiłem w poprzednim miesiącu, nigdy nie zakładano, że ludzkie doświadczenie ma być trudne. Nie miało boleć, ale takim się ostatecznie stało. I to się jeszcze nie zmieni przez jakiś czas. Nie wydestanie się z wzorca ciężkiego życia.

Zamiast tego dzieje się tak, że człowiek budzi się rano i zaczyna dzień na poziomie pięciu na skali, czyli neutralnie, no wiecie, ani ciężko, ani lekko. Dopiero się budzi. Ale można zaobserwować jak w miarę upływu godzin słupek rośnie i szybko dochodzi do sześciu, siedmiu. Potem nieco poziom się wyrównuje, a z biegiem dnia dochodzi do ośmiu, dziewięciu i dopiero pod wieczór trochę maleje. Następuje powrót do siedmiu i pół i tak zostaje.

Jest to typowe życie człowieka na planecie, a jest ono ciężkie z powodu fizyczności. Jest ciężkie z powodu pracy i z powodu rodziny. Dzień nie jest zbyt wesoły. Nie jest ekscytujący. Ilu ludzi budzi się rano, żeby powiedzieć: „Zaczyna się dla mnie całkowicie nowy dzień na tej planecie.” Bardzo niewielu. Bardzo, bardzo niewielu.

Dlatego też próbują stosować jakieś leki, odurzać się albo zaprzeczać problemom. Jak już wiele razy mówiłem, ludzie stosują leki na zmartwienie. A ich zmartwienie po prostu im mówi: „Coś jest nie tak. Coś, do cholery, jest nie tak.” I gdyby pozwolili temu zmartwieniu w pełni się ujawnić, pomogłoby im to nie skupiać się na drobiazgach, wytrąciłoby ich z rutyny, która ich tak bardzo wiąże w tym ciężkim życiu. Ale tego nie robią. Oni to zmartwienie załatwiają lekami, albo topią w alkoholu czy narkotykach, albo czymś takim – jest to swego rodzaju forma odrzucania samego siebie – albo po prostu hipnotyzują samych siebie, powtarzając: „Dalej, dalej!”

Planeta znalazła się w bardzo dziwnym miejscu, bardzo mentalnym, jak to często powtarzam. W miejscu bardzo bez-czuciowym, bardzo bez-uczuciowym, prawdziwie w pułapce umysłu. Nieco później uwzględnię to w konkluzji, ale życie jest ciężkie, a nie powinno być.

### *Życie Shaumbry*

A teraz porozmawiajmy o was. (Adamus chichocze) Posiadacie świadomość, posiadacie wewnętrzną wiedzę. Wiecie, że istnieje coś więcej tam, albo chyba lepiej będzie powiedzieć, istnieje coś więcej tutaj (dotyka ręką piersi). Wiecie, że istnieje coś więcej, a ciągle wasze życie jest ciężkie, nadal podpisujecie się pod stwierdzeniem „duchowość powinna być formą odrzucania człowieczeństwa”. Jesteście surowi dla swojego umysłu, dla ciała i wszystkiego innego. Wciąż pozostajecie we wzorcach, w jakich tkwi ludzka świadomość. Może na skali trudności życia nie jesteście na poziomie ośmiu. Może zesłicie do 6,7 albo coś koło tego, ale nadal jest ono ciężkie, a zupełnie takie być nie powinno.

Ktoś mógłby się spierać, argumentując: „No tak, ale przecież dopóki tkwi się w korkach na ulicy, dopóki trzeba mieć do czynienia z innymi ludźmi i członkami rodziny i z całą resztą tego wszystkiego, jak można się z tego wydostać? Jak wyjść poza to?” I to wtedy właśnie powracam do stwierdzenia: prawdę mówiąc, to nie ma znaczenia. Żadna z tych rzeczy nie ma znaczenia. Ani podróż, ani inni ludzie, ani rodzina, żadna z tych rzeczy nie ma znaczenia. Nie z powodu lekceważenia, nie dlatego, że macie to gdzieś. Po prostu to zupełnie nie ma znaczenia. Żadna z tych rzeczy.

I wtedy właśnie bierzecie głęboki oddech i przestajecie tak ciężko pracować nad czymkolwiek w waszym życiu – nad pracą czy związkiem. Powiem wam jedną rzecz odnośnie związków, że kiedy nad nimi tak ciężko pracujecie, to zranią was jeszcze bardziej. Niektórych to moje oświadczenie bardzo zdenerwuje: „Ooch! Nad związkiem trzeba pracować i trzeba...” Nie, właściwie jest to stek bzdur, a jeśli macie partnera, który upiera się, że związek to trudna sprawa i trzeba nad nim pracować, to prawdopodobnie nie jest to odpowiedni partner.

Związki nie powinny być trudne. Powinny być sensualne. Powinny być żywe. Powinny być wolne. Powinny być kochające. A jeśli okazuje się, że wasz związek jest trudny, to znaczy, że wpadacie znowu w stary wzorzec, na który znów wyraziliście zgodę. Dlaczego? Dlaczego?

Prawdę mówiąc, częściowo dlatego, że myślicie, iż nic lepszego nie znacie. Uważacie, że właśnie tak należy postępować. Przekopujecie się przez problem. Nie. Zaprzeście tego. Jesteście przekonani, że wszelki dobrobyt albo praca czy cokolwiek innego musi być ciężko wypracowane, że trzeba się nad tym trudzić. Skończcie z tym natychmiast.

Kiedy ja tak mówię, pewna część spośród was potakuje: „Och, ja to wiedziałem. Adamus wyjął mi to z ust. Wiedziałem to.” Ale inna część, część waszego umysłu, wtrąca się i powiada: „Och, ale to wszystko się rozleci. Stracę nad tym wszystkim kontrolę. Trzeba się o to zatroszczyć.” Troska, czy troska nie jest przypadkiem innym słowem dla określenia naprawdę ciężkiej pracy, która do niczego nie prowadzi? „Musisz się naprawdę zatroszczyć o sprawę. Musisz się starać w swojej pracy.” Nie, nie musicie. To takie stare myślenie, zakorzenione myślenie. Nie musicie.

Co się dzieje, kiedy nastroicie się na nutę, że wszystko, cokolwiek robicie, musi być trudne, duchowość, wasze życie, związki, cokolwiek, wasz samochód zawsze się psuje, jest tak ciężko – jestem zaskoczony, że niektórzy z was w ogóle są w stanie wstać rano z łóżka. Niektórzy nie są. Ale kiedy się w to zanurzacie, w tę warstwę świadomości, która umieszczona jest w rzeczywistości, można ją nazwać waszymi myślami czy przekonaniem, ale która tak naprawdę stanowi małą warstewkę waszej świadomości – to tak, jak z tym tutaj bukietem kwiatów, gdzie ta cienka gałązka wierzbowa z puchatymi baziami wystaje ponad całą resztę, jak ta mała warstewka świadomości, która powiada: „Muszę nad tym ciężko pracować” – i to ona błyszczy i wibruje. I to ona tak naprawdę znajduje się w tej rzeczywistości. I to ona będzie przyciągać wszystkie energie.

Pamiętajcie, jesteście świadomością, światłem, rodzajem magnezu i ta część, która naprawdę jaśnieje, część, która jest uaktywniana w danej chwili, przyciągnie wszelkie energie, które to w pełni wspierają, które uczynią to absolutną rzeczywistością. W rezultacie wasze życie stanie się trudne. Zdaje się, że nazywacie to Prawem Przyciągania. To coś w rodzaju Prawa Głupoty, ponieważ wszechświat jest głupi. (kilka chichotów) Niektórzy mówią: „Poczekam i zobaczę, co powie wszechświat.” Wszechświat jest naprawdę głupi! To po prostu energia, cząsteczki, które reagują na waszą świadomość, świadomość, która, można powiedzieć, rezonuje, wibruje, jest na pierwszym planie.

Stąd też, kiedy tu rozmawiamy i mówimy: „Przestańmy czynić życie tak ciężkim”, umysł się wtrąca, jego jedna strona, i powiada: „O, taak, ale co zrobimy? Nie będziemy mieli co jeść.” Natychmiast przestańcie. Niech wewnętrzna wiedza... wiecie, jako współzałożyciele planety – to dobre na wizytówkę: Współzałożyciel. Współzałożyciel planety. (kilka chichotów)

Kiedy mówię, że życie nigdy w zamyśle nie miało być ciężkie, wy to wiecie. Powiedzielibyście krótko: „Prawda, do cholery!” W zamyśle to miała być niesamowita podróż, sensualna, realna, bardzo – nie ma ludzkiego słowa na to, może je wymyślę – głęboko kolorowa, znacząca, wesoła, z podejściem: „to nie ma znaczenia”, wszystkie te określenia zebrane w jedno słowo. Nie było pomyślane, żeby stać się takim, jakim jest i nie miało utknąć. Ktoś wspomniał wcześniej o utknięciu. Ludzie utknęli. Absolutnie. Ugrzęźli w błocie, ugrzęźli w starych wzorcach.

A więc, jeśli tak zdecydujecie, zrobmy krok, najpierw wewnątrz siebie, a potem wyjdziemy na zewnątrz: życie nie musi być ciężkie. W żadnym wypadku. Inni ludzie będą uzasadniać dlaczego ich życie jest takie trudne. Bo mają złego współmałżonka, złych rodziców, czy z innych jeszcze powodów. Przestańmy to robić natychmiast.

### ***Piękno i twórczy zamysł życia***

Chcę, żebyście tu zostali. Chcę, żebyście z radością budzili się rano. Chcę, żebyście z radością przyjmowali to, co życie ma do zaoferowania. Chcę, żebyście kochali twórczy zamysł życia i jego piękno. Chcę, żebyście naprawdę pokochali twórczy zamysł życia i jego piękno. Jednak jest to trudne do zrealizowania w danym momencie, kiedy życie jest tak ciężkie. Trudno znaleźć chwilę na kochanie piękna tej planety.

Trudno jest pozwolić sobie na docenianie czegoś takiego jak sztuka czy muzyka. To zbyt skomplikowane. Zbyt skomplikowane. Jednak zaprzestańmy tego teraz. Niech pojawi się pokolenie, pierwsze na przestrzeni kilku milionów lat, które nie jest po trudnej stronie życia.

Na skali trudności niech jego życie znajdzie się na poziomie pięciu z tendencją malejącą, aż w pewnym momencie może dojdzie do zera.

Życie nie musi być ciężkie. Przyglądam się zmaganiom, przez jakie przechodzicie – wiele z nich wywołaliście sami, sami sobie narzuciliście, wiele z nich – a jednocześnie sami je zaakceptowaliście, bo nigdy ich nie zakwestionowaliście. Nigdy ich nie zakwestionowaliście. Życie nie powinno być trudne. W żadnym wypadku.

Rozpoznacie, że wychodzicie z tego starego sposobu myślenia; zorientujecie się, że staliście się transhumanistyczni, łącząc w sobie boskość i człowieka; rozpoznacie, że odzyskujecie zmysły – dosłownie odzyskujecie zmysły – gdy prawdziwie docenicie piękno. Prawdziwie docenicie piękno, twórczy zamysł życia. Po to tutaj tak naprawdę przyszlście – żeby najpierw je stworzyć, a potem docenić.

Twórczy zamysł może być we wszystkim. Twórczy zamysł może się pojawić w waszych myślach. Twórczy zamysł w waszych myślach. W chwili obecnej myśli są w stanie chaosu, konfliktu i bólu. W chwili obecnej myśli w ludzkich głowach są w większości bardzo ciężkie, bardzo prymitywne. Zrozumiecie jednak, że się od tego uwalniacie – prawdę mówiąc to jedna z pierwszych oznak – kiedy nagle wasze myśli ułożą się w rysunek. Czy pomyśleliście kiedykolwiek, że wasze myśli mogą tworzyć kompozycję? Prawdopodobnie nie, ponieważ wasze myśli są rodzajem strumienia prawie niepowiązanych ze sobą i często agresywnych uczuć. Myśli płyną, a w nich płyną wspomnienia, strumienie wspomnień, ale są też strumienie osądów, a te są obraźliwe, najpierw w stosunku do was samych, a potem w stosunku do innych. A wtedy próbujecie je powstrzymać i mówicie: „Och! Nie chcę tych wszystkie paskudnych myśli.” Ale one są częścią tego syndromu ciężkiego życia.

I zrozumiecie, że zaczynacie oto dawać sobie przyzwolenie na lekkie życie – lekkie we wszystkim, podkreślam, we wszystkim – kiedy nagle pewnego dnia, miejmy nadzieję, że wkrótce, uświadomicie sobie: „Och, moje myśli układają się w harmonijną kompozycję. Jest w nich piękno.”

Poczujcie to przez chwilę. W waszej głowie kłębi się tyle różnych spraw – tak naprawdę to wcale nie w waszej głowie, ale wy tak myślicie. Kłębi się tam tyle różnych spraw i jest to istna gmatwanina. I, och! Wiele z tego próbujecie zahamować, przestańcie to jednak kontrolować przez moment i wczujcie się w zawarty w tym strukturalny wzór. Jest artystyczny. Jest twórczy. W samych myślach zawarta jest ogromna ilość piękna, w ich wzajemnej współpracy, w tym jak same odchodzą, jak błędzą i grzęzną. Jest to obraz na swój sposób piękny. Myśl wpada w ślepią uliczkę w waszym mózgu i nie wie, co robić, dlatego wariuje. To kompozycja. W tym jest piękno. Piękno.

Następnie zaczynacie dostrzegać twórczy zamysł w przyrodzie. To nie są tylko tak po prostu drzewa, trawa i niebo. Nagle dociera do was wewnętrzne piękno przyrody. Przyroda, numer jeden na liście rzeczy, za którymi Shaumbra, jak sama twierdzi, będzie tęskniła po opuszczeniu planety, i słusznie. Nic nie da się porównać z pięknem przyrody. I ona ma swój wzór piękna. Ma kolor. Ma... ma w sobie życie.

Przyroda sama w sobie jest życiem. Dlatego właśnie uważacie, że będziecie za nią tęsknić i do pewnego stopnia rzeczywiście będziecie tęsknić, ale przyroda jest życiem. Zawsze kwitnie, rośnie, reaguje i raduje się. A następnie zapada w głęboki sen, potem umiera, ale się

tym nie przejmujecie, ponieważ to dla przyrody nie ma znaczenia, gdyż znów się odradza, albo jako coś nowego w samej przyrodzie, albo gdzie indziej.

Jest takie piękno w przyrodzie! Kiedy prawdziwie zaczniecie je doceniać, nagle stwierdzicie: „Zrzucam z siebie syndrom ciężkiego życia”; wyjdziecie i zaczniecie nie tylko widzieć, ale poczujecie zapach i zanurzycie się w sensualną naturę przyrody.

Przyrodę stworzyliście wy sami. Jest waszym lustrem. Jest waszym lustrem. Zadaniem przyrody nie jest wytwarzanie tlenu czy gazu czy czegokolwiek takiego. Została stworzona, żebyście zobaczyli życie, żebyście mogli zobaczyć siebie, życie, energię w ruchu, ale energia ożywa w formie, we wzorze, w symetrii, pięknie i chaosie – we wszystkim tym równocześnie.

Kiedy jesteście w punkcie, jak było wspomniane wcześniej, pięknej prostoty, kiedy już niczego więcej nie komplikujecie, wówczas przyzwalacie, by wszystko na powrót stało się proste; kiedy przestajecie kumulować tę gmatwaninę warstwa za warstwą, warstwa za warstwą, a przechodzicie do prostoty, wtedy wiecie, że oto pozbywacie się tego syndromu ciężkiego życia i pozwalacie, by stało się lekkie.

Prostota jest nieomal przeciwieństwem tego, czego uczy świat. Uczy on złożoności i ci, którzy znają złożoność, choćby nauka, ci, którzy się na niej znają, uważani są za prawdziwie bystrych i prawdziwie mądrych. W rzeczywistości mądrzy są ci, którzy potrafią spojrzeć na cokolwiek w życiu, w przyrodzie, i zobaczą elegancką prostotę, samo życie. Nie obchodzą im atomy i mikroby, chromozomy i wszystko pozostałe. To jest interesujące do pewnego stopnia, ale życie to nie nauka. Nauka próbuje zrozumieć życie i jego pochodzenie, ale życie to nie nauka. Życie to twórczy zamysł i piękno. O to chodzi.

Jak powiedział Tobiasz: „To nie ma znaczenia”, innymi słowy, nie skupiajcie się na drobiazgach. Przestańcie tak usilnie pracować nad tym, żeby życie uczynić jeszcze boleśniejszym czy jeszcze trudniejszym. Nic z tych drobiazgów nie ma znaczenia, bo naprawdę nie ma. I biorąc pod uwagę, że Tobiasz próbował wam wyjaśnić, że to nie ma znaczenia, zaprzestańcie iść tą bolesną, ciężką drogą do duchowości, ponieważ ta droga was do niej nie zaprowadzi. Dojdziecie tam poprzez przyzwolenie. To wszystko. Poprzez wzięcie głębokiego oddechu i przyzwolenie. To wszystko.

No tak, wiem, że powiecie: „Ale mój umysł jest tak zaprogramowany na wszystkie te wzorce, na cały ten mózół, na robienie pewnych rzeczy. Nie wiem jak się z tego wyrwać. Nie wiem jak zejść z tej karuzeli, która się kręci w kółko i w kółko, i tak w nieskończoność, aż do całkowitego znudzenia. Nie wiem jak z niej zejść.” To tylko jeszcze jeden sposób dla umysłu, zbiorowej świadomości i wszystkiego innego, żeby powiedzieć: „Nie zrobię tego.”

Wtedy wy, Ja Jestem, występujecie naprzód i mówicie: „Wystarczy. Ja Jestem Tutaj w tym lekkim życiu. Ja Jestem.” Umysł natychmiast się wtrąci i powie: „Och, coś zmyślasz”, a wy na to: „Jasne, umyśle, bo jestem twórcą. Mogę zmyślić co tylko zechcę i dlatego to się stanie.”

Umysł się wmiesza i powie: „Och! Zwyczajnie oszukujesz sam siebie i znowu staniesz przed ścianą – Klęska! Klęska! – bo jesteś nieudacznikiem.” A wtedy wy odpowiadacie: „Ja Jestem Tutaj. Ja Jestem Tutaj jako twórcza istota. Ja Jestem Tutaj w moim lekkim życiu. Na resztę gwizdź. Ja Jestem Tutaj.”

Ktoś może argumentować, że zwyczajnie zwodzicie siebie i być może tak jest, ale prawda jest taka, że kiedy na to przyzwolicie, a nie będziecie pracować nad tym mentalnie, kiedy na to przyzwolicie – „Ja Jestem Tutaj w tym lekkim życiu” – to nie ma znaczenia, czy siebie zwodzicie czy nie, energie zaczną odpowiednio reagować.

Wszechświat jest głupi. Nie będzie przeprowadzał na was psychoanalizy. Nie podłączy was do wykrywacza kłamstw: „Hej, czy on żartował, czy nie? Czy to była prawda?” Nie ma znaczenia. Wszechświat jest naprawdę głupi – albo prymitywny, powiedzielibyście raczej – i odpowiednio zareaguje.

„Edith jest tu teraz w prostym życiu.” Wszystkie energie zmieniają swoje stare ustawienia. Były na poziomie ośmiu punktów, ciężkiego życia, a teraz to zmieniają: „OK, ona jest teraz w ‘łatwym życiu’. To my także.” Dostrajają się. Dostrajają się i służą wam, Mistrzowi.

To jest tak właśnie proste. A jeśli to sobie skomplikujecie, jeśli zaczniecie uprawiać swoje intelektualne bzdury, mako umysłu, jeśli zaczniecie analizować, wnikać i powątpiewać – zwłaszcza powątpiewać – wówczas poniesiecie klęskę i znowu znajdziecie się na karuzeli. Właściwie to nigdy tak naprawdę z niej nie zeszlście. Ale kiedy powiecie jako twórca: „Ja Jestem Tutaj w lekkim życiu Mistrza”, wówczas tak będzie. To są, można powiedzieć, podstawy Fizyki Energii. Tak być powinno. I nie wszechświat wam to daje. To znaczy, energia, rzecz jasna, skądś tam przybywa, ale to nie bogowie czynią wam łaskę. To wy sobie dajecie, zwyczajnie przyzwalając. To wszystko. To wszystko.

Ci, którzy wejdą w dyskusję w mediach społecznościowych – nie jestem pewien czy podobają mi się media społecznościowe czy nie – ci, którzy zaczną to analizować i rozważać, spierać się na ten temat i krytykować innych, będą zgubieni. Wrócą w ciężkie czasy. Ci z was, którzy po prostu jako twórca powiedzą: „Jestem Tutaj w lekkim życiu” – tak będą mieli.

To nie zmieni innych. To nie zmieni reszty świata. Oni pozostaną na ósemkach i dziewiątkach na skali trudności. Ta planeta będzie kontynuowała ciężkie życie.

### ***Jesteście teraz wolni***

Poruszam tę kwestię z tego powodu, że - powiem o tym bardziej szczegółowo za chwilę – wszystko o czym ostatnio mówiłem na zajęciach ProGnost spowodowane jest tym, że Nowa Ziemia i Stara Ziemia nigdy, nigdy, nigdy się nie połączą. Przypuszczam, że to dobra wiadomość i zła wiadomość. Dla tych spośród was, którzy kochają tę planetę, którzy naprawdę pomogli tę planetę stworzyć, to zapewne smutne. „Och, myśleliśmy, że je ze sobą połączymy.” To się nie stanie.

Dobra wiadomość jest taka, że teraz możecie swobodnie włączyć się po wszechświecie. (śmiech) Jesteście wolni od odpowiedzialności, od ciężaru i bagażu prób ich jednoczenia. Możecie teraz swobodnie kreować swoje własne miejsce. Możecie być na Theos i być tutaj w tym samym czasie.

Jeśli jednak w waszej świadomości istnieje przekonanie, że życie musi być ciężkie, jeśli nie potraficie się tego przekonania pozbyć, trudno będzie znajdować się jednocześnie na Theos i na Ziemi, być jednocześnie człowiekiem i boską istotą. Dlatego mówię: „Ja Jestem Tutaj,



jestem Mistrzem w moim lekkim życiu i współistnieję z tymi wszystkimi dookoła mnie, którzy są w ich ciężkim życiu.” I to da się zrobić.

To stanowi pewne wyzwanie. To będzie stanowić pewne wyzwanie – a właściwie to będzie prawdziwe wyzwanie – pod wieloma względami. Kiedy wy będziecie wieść lekkie życie, bez trudności, w zgodzie ze sobą w świecie wokół was pełnym ósemek i dziewiątek na skali trudności życia, pojawi się u was chęć ułatwienia życia także innym, ponieważ nadal pozostajecie społecznikami w pracy duchowej. Nie obchodzi mnie, co mówicie, po prostu nie potraficie się temu oprzeć i próbujecie mnie oszukać. Powiadacie: „Ja chcę tylko pomóc temu tutaj człowiekowi.”

Wiecie, powróćcie do współczucia. Prawdziwe współczucie to po prostu przyzwalanie, akceptowanie człowieka na wszystkich jego poziomach, akceptowanie jego podróży, jego wyzwań i jego trudności. Ludzie żyją swoimi historiami. To wszystko, co robią, a wy nie macie prawa ani powodu, żeby zmieniać ich historię, chyba że sami poproszą: „Potrzebuję pomocy”. Wtedy zapytajcie trzy razy: „Czy naprawdę chcesz się zmienić?” „No cóż, ja tylko potrzebuję teraz trochę pieniędzy, a wtedy wszystko będzie...” „Czy naprawdę chcesz się zmienić?” „Cóż, nie...” Tak więc zapytajcie trzy razy, czy naprawdę potrzebują pomocy. Jeśli za trzecim razem nadal będą prosić na kolanach płacząc, wtedy wkroczcie.

Życie wcielonego Mistrza na tej planecie, zdającego sobie sprawę z tego, że to życie w skali trudności jest tutaj na poziomie ósemki, podczas gdy wy możecie być gdzieś na jedyńce, może dwójce, z przemieszczaniem się po skali po prostu dla rozrywki, jest stosunkowo łatwe. Będziecie mieli trochę poczucia winy: „Boże, im tak ciężko, a mnie tak lekko. Mam tak dużo zbywającej lekkości, że mogę się z nimi podzielić.” Natychmiast przestańcie. Wtedy dopiero życie stanie się dla was ciężkie, a jeszcze cięższe dla nich.

Przyzwólcie sobie na to lekkie życie, pamiętając, że nie każda jego chwila będzie znów taka łatwa. Nadal będzie owo „i”, kiedy to westchniecie sobie: „Ooch!” Nadal istnieć będzie ta ludzka część z jej „i”, jednak wy będziecie coraz bardziej trzymać się od tego z daleka, skłaniając się raczej ku istnieniu tutaj jako Mistrz z całą jego lekkością. Wszystko będzie przychodzić do was łatwo – pieniądze, energia, niekoniecznie ludzie. Niekoniecznie ludzie. Ludzi to nie obejmie, ale wszystko inne tak. Wasze bycie ze sobą, wzór waszego życia, docenianie własnego piękna i piękna wokół was. To ważne.

Powróćmy do tego, do czego zmierzałem. Cauldre twierdzi, że za długo mówię, ale czy nie uważacie, że to jest fascynujące? (publiczność się zgadza, a ktoś woła: „Fascynujące!”) Dobra odpowiedź. Widzicie, jakie to łatwe? (Adamus chichocze) Wracajmy do tego, do czego zmierzałem.

### ***Przejrzyjcie na oczy\****

Podczas gdy Tobiasz powiedział, że to nie ma znaczenia, ja wam powiem, wam wszystkim, przejrzyjcie na oczy. Przejrzyjcie na oczy. (kilka chichotów) Chciałbym, żeby to była jedna z moich kluczowych fraz. Przejrzyjcie na oczy. Przede wszystkim: „No coś ty, naprawdę? Życie przecież nie musi być ciężkie. Przejrzyj na oczy.” Życie nie musi być ciężkie. Nie powinno być ciężkie.

*\*użyty przez Adamusa angielski zwrot "to come to one's senses", znaczy dosłownie „dojść do siebie”, „odzyskać przytomność”, a w znaczeniu przenośnym „opamiętać się”, „zachować rozsądek”, „oprzytomnieć”, „przejrzeć na oczy”, „zmądrzeć”. Inne znaczenie tego zwrotu to „wrócić do zmysłów”, „wejść w odczuwanie”. Adamus używa tego zwrotu w obu znaczeniach – na początku rozdziału w pierwszym znaczeniu, a następnie w drugim. – przyp. tłum.*

Przejrzyjcie na oczy co do waszej duchowej podróży. Nie ma żadnej podróży. „Ha! To był żart! Przejrzyj na oczy!” To nie jest podróż. Za chwilę do tego przejdę, ale dlaczego wypuściliście się w podróż? Dlaczego umieściliście siebie w tym chomikowym kołowrotku duchowości? Bo lubicie się kręcić bez końca? Bo lubicie się pocić? Bo lubicie ciężko pracować i myślicie, że wszechświat obchodzi to, że pracujecie naprawdę, naprawdę ciężko? On ma to gdzieś.

Przejrzyjcie na oczy w kwestii tego, czym naprawdę jest energia i kim wy naprawdę jesteście. Nie jesteście energią. Jesteście świadomością. Jesteście „Ja Istnieję”. Przejrzyjcie na oczy. To wy *przyciągacie* energię. To wy *projektujecie wzór* z energii. Wasze ciało jest energetyczną kompozycją. Wasze myśli stanowią energetyczne wzory. Ale wy nie jesteście energią, jesteście świadomością. To właśnie wy sprowadzacie energię i układacie z nich kompozycje i tworzyce je oraz wprowadzacie do swojej rzeczywistości. To właśnie wy stworzyliście przyrodę, którą tak kochacie, która jest samym życiem, która jest kreacją ujętą we wzór.

Przejrzyjcie na oczy. Przestańcie komplikować coś, co nie powinno być skomplikowane. Związki – czasem stąkam po kruchym lodzie, ale lubię wędkować pod lodem – mówię wam, że jest to jeden z najgłębszych tematów. Przejrzyjcie na oczy. Jeśli nie jesteście w dobrym związku – „Do widzenia”. Boga to nie obchodzi. Nie wzięliście ślubu na wieczność. Nie, a zamieszane jest w to wiele starej, złej karmy i co z tego, że zranicie czyjeś uczucia na krótką chwilę. Co z tego, że zacnie pić. To nie ma znaczenia. (kilka chichotów) Nie ma znaczenia! Mówię poważnie, bo źle jest, kiedy tonie jedna osoba, ale kiedy toną dwie, jest jeszcze gorzej, jeśli wiecie, co mam na myśli. (kilka osób mówi: „Słusznie”) Słusznie. Tacy i tak utoną. Nie dotyczy to wszystkich waszych współmałżonków czy kochanków. Niektórzy z was są szczęśliwi. Jeśli jednak wasze relacje ze współpartnerem albo z rodziną są złe – „Żegnajcie”. Przez chwilę poczujecie się samotnie, ale to wszystko.

I przejrzyjcie na oczy, jeśli idzie o wasze ciało, jeśli idzie o waszą własną kontrolę i zasady oraz o to, jak sprawujecie... przejrzyjcie na oczy. Zachowujcie prawdziwą prostotę, prawdziwą prostotę. Zrozumcie w czym rzecz i przejrzyjcie na oczy.

A druga strona tego sformułowania zachęca do powrotu do waszych zmysłów, do czuciowości, która wykracza poza oczy i uszy. Powróćcie do odczuwania. Oto, co was naprawdę uwolni, uwolni wasze zmysły. To was wydobędzie z zoo. Nie wymyślanie sposobu wyjścia, bo wtedy nie robicie nic innego, jak tylko wymyślacie większe zoo i wyższe mury. Ale wy przecież jesteście istotą czuciową. Powiedziałem w ubiegłym miesiącu, że w tym roku wejdziemy w odczuwanie, powrócimy do naszych zmysłów.

Rzecz jasna umysł natychmiast zapyta: „A co to takiego?” Odpowiadam: „To nie ma znaczenia.” Naprawdę nie ma, ponieważ one są już obecne. My ich nie stwarzamy i nie musimy ich definiować. My nie stwarzamy zmysłów. Mamy jeszcze do zgłębienia tych 200 000, które już istnieją. Stworzymy trochę nowych, ale powróćcie do zmysłów, bo istnieje inny sposób życia, poza umysłem, poza kontrolą, poza ograniczeniami. Powróćcie do

zmysłów, bo one już są. Są takie piękne i pomogą wam zrozumieć twórczy zamysł i piękno w sposób, do jakiego umysł nie jest zdolny i do jakiego nigdy nie był przeznaczony.

I to właśnie w tym momencie powrócę... jednak nie siedźcie tak tutaj i nie myślcie sobie, że będziemy uaktywniać zmysły, bo nie będziemy. To po prostu mentalne makyo. Nie będziemy tego robić. One już są obecne. Nie musimy robić nic innego, jak tylko przyzwolić. Powróćcie do zmysłów. Wówczas one się ujawnią. U każdego nieco inaczej, ale ujawnią się. I nagle, nagle wyobraźnia, która jest zmysłem, otworzy się, a wy przestaniecie siebie ograniczać. Powiecie: „Och, to tylko takie szalone myśli.” Nie. To zmysł wyobraźni.

Odczucie jest sposobem postrzegania rzeczywistości. To wszystko czym jest. To inna perspektywa jej postrzegania.

Kiedy otwieracie zmysł wyobraźni, perspektywa rzeczywistości się zmienia. Nagle rzeczywistość przestaje być tak ciężka. Nagle rzeczywistość przestaje być tak ograniczona. Nagle rzeczywistość staje się, w pewnym sensie, bliska fantazji, czarodziejskiej bajki, a umysł wtedy powie: „Po prostu to zmyślasz.” „Masz cholerną rację, umyśle, zmyślam, bo jestem twórcą i przyzwalam.” Oto wyobraźnia.

Sny. Sny są kolejnym zmysłem. To nie jest wędrowanie umysłu w nocy, bo nie wymyślilibyście tych nonsensów swoim zwykłym umysłem, którym operujecie na co dzień. (kilka chichotów) To inny sposób postrzegania rzeczywistości. To sposób, jak to Caudre napisał w swojej opowieści – chciał, żebym go pochwalił – sny są sposobem oglądu dziejących się historii, czy to z przeszłego życia, czy dotyczących związków, jakie mieliście całe lata temu i już dawno je skończyliście. Uwolniliście je. Historia natomiast trwa i to jest piękne. Jest w tym zamysł twórczy, a sny są zmysłem postrzegania.

Sny nie są jakimiś szalonymi reakcjami na to, że zjedliście wieczorem zbyt dużo pepperoni. Nie są. One mają znaczenie. Są częścią was. W większości nie próbują wam czegoś powiedzieć. Nie stanowią wielkich sekretów. To dziejące się historie. I jak już wielu z was wie, mieliście ostatnio szalone sny, ważne sny, bo wracacie do swoich zmysłów, do zmysłu snu. Niektórzy z was kiedyś nie pamiętali swoich snów. Teraz pamiętacie i żałujecie, że nie możecie wrócić do czasów, kiedy ich nie pamiętaliście. (kilka chichotów) To sposób postrzegania.

Jeszcze porozmawiamy o tym jak możecie teraz kierować swoimi snami. Które z nich chcecie oglądać? To jak z kanałami w telewizorze; co chcecie obejrzeć? Obecnie jest tak, że sny jakby same się pojawiają, więc porozmawiamy o tym, jak je postrzegać.

Ale tak naprawdę to chcę porozmawiać o jednym ważnym zmyśle, skoro powracamy do zmysłów. Podoba mi się to: powracać do zmysłów. Wiecie, coś jak: „Przestań, umyśle! Przestań być taki głupi. Oprzytomnij. Otwórz się.”

A teraz zmienimy biegi, czyli przejdziemy do innego tematu.

***Co tak naprawdę się dzieje***

Ostatnio, w styczniu, dokonaliśmy wielkiej zmiany, a była ona bardzo na czasie, ponieważ dokonywało się wiele innych zmian na planecie. Tak więc wyprzedziliśmy zmiany na planecie. Rzeczywiście, wiele się dzieje, a słyszę, że rezonans Shumanna osiągnął rekordową wysokość i wszystko się zmienia, co widać po ogromnej liczbie politycznych dramatów. Wiecie, wszystko się teraz zmienia. Hej-ho!

A więc, podczas gdy wszystko się tu przestawia, podczas gdy Ziemia wchodzi w naprawę duże zmiany i dystrakcje oraz podziały, a poziom ciężkiego życia dojdzie nawet do dziewiątki, my jesteśmy tutaj jako transludzie. (Adamus przechodzi na drugi koniec sceny ilustrując, gdzie my, a gdzie oni) Oni tam zajmują się swoimi sprawami – ważnymi czy nieważnymi, nie ma znaczenia – a my jesteśmy transhumanistami. Nie działamy jednak za pomocą sztucznej inteligencji, bo to nadal jest coś w rodzaju naśladowania umysłu. Jesteśmy tu po to, żeby powrócić do zmysłów. To jest transhumanizm. Przyzwolenie na to, co już istnieje. Usunięcie wszystkich barier i tarcz. My jesteśmy tutaj.

Tak więc w styczniu było jak najbardziej właściwe, żeby po długim oczekiwaniu połączyć ze sobą ProGnost i Ranę Adama, i, co zaskakujące, okazuje się, że są one o tym samym. Tytuły by na to nie wskazywały. Można wręcz zapytać: „Co Rana Adama ma wspólnego z ProGnost?” Wszystko. Wszystko, wszystko.

Na wykładzie ProGnost mówiłem o tym, że Nowa Ziemia i Stara Ziemia się nie połączą. Mówiłem, że Nowa Ziemia *istnieje*. To nie jest fizyczne miejsce, ale niektórzy będą ją postrzegać jako fizyczną. Obserwują układ słoneczny i dostrzegają działanie siły grawitacyjnej. Nie widzą planety, ale siłę grawitacyjną. No więc, jako bystre ludzkie istoty stwierdzają: „A zatem musi tam być planeta. Nie możemy jej widzieć tylko dlatego, że chowa się za Uranem albo słońcem albo czymkolwiek innym.” (kilka chichotów, a Linda spogląda na niego z dezaprobatą z powodu jego wymowy nazwy Urana\*) Nie ja nadawałem imiona planetom.

*\*angielska pisownia nazwy planety to Uranus, co w angielskiej wymowie (Ur-anus) może zabrzmieć jak „your anus”, czyli „twój odbył.” – przyp. tłum.*

Mówią: „Ona się za czymś chowa.” Dajcie spokój. Dajcie spokój. Uwielbiam, kiedy nauka próbuje uzasadnić swoje teorie pierdołami. (śmiech) Widzą ten grawitacyjny efekt, zakładają więc, że tam się znajduje gęsta materia. Tym, czego nie rozumieją, jest dynamika grawitacji.

Grawitacja jest po prostu reakcją na świadomość. Czas i przestrzeń w zasadzie przemieszczają się poprzez świadomość i to tworzy coś, co jawi się jako materia. Ale to nie ma znaczenia. To nie ma... (kilka chichotów)\* To nie musi być materia.

*\*gra słów; w zwrocie „to nie ma znaczenia” (it doesn't matter) występuje słowo „matter”, które znaczy również „materia” – przyp. tłum.*

Nazywają więc to wszystko Planetą X, Planetą 9, Nibiru i tym podobnie. Nie. To, co oni tam widzą, to grawitacja Nowej Ziemi. I ta grawitacja jest tak naprawdę silniejsza od grawitacji tej planety. Ale grawitacja nie musi ściągać przedmiotów w dół czy je kompresować. Grawitacja może przyciągać wszystko. Grawitacja może przyciągać energie. Grawitacja jest rodzajem strumienia, którym energie napływają, żeby tworzyć rzeczywistości. Tym, co oni widzą, jest Nowa Ziemia, nie Planeta X czy 9, czy cokolwiek innego.

Tak więc na ProGnost mówiłem o Theos i podsumowując powiedziałem tak: „Stara Ziemia i Nowa Ziemia się nie połączą” i jest to smutna wiadomość dla wielu ludzi. Ale jest też dobra wiadomość, ponieważ Theos, to miejsce na Nowej Ziemi, jest bardzo, bardzo realne i – i – jest tutaj.

Naukowcy zakładają, że grawitacja, którą obserwują patrząc przez swoje instrumenty, pochodzi z odległych zakątków układu słonecznego, ponieważ – próbuję to odpowiednio przekazać przez Cauldre’a – ponieważ wówczas ich system przekonań tworzy taką rzeczywistość, która znajduje się bardzo daleko stąd. Nie uwierzyliby prawdopodobnie, że ona znajduje się dokładnie tutaj. Nie uwierzyliby. Tak więc tak naprawdę wiara tworzy rzeczywistość. Zatem dla nich ona jest gdzieś tam, a tymczasem ona jest tutaj. Grawitacja, którą oni uważają za odległą o miliony i miliardy kilometrów stąd, wcale tam się nie znajduje. To po prostu ich percepcja. Sposób, w jaki rzeczywistość jest postrzegana za pomocą oczu i umysłu. Ale zboczyłem z tematu.

Prawdziwa historia jest taka, że przyszlście tutaj do tego wcielenia dla wielu powodów – dla urzeczywistnienia, przyszlście tutaj, żeby się zintegrować, żeby wpłynąć – to lepsze słowo – na wszystkie wasze historie. Wy, czyli to, co uważacie za swoje ludzkie ja, a co w gruncie rzeczy jest czymś więcej, przyszlście tutaj, żeby wywrzeć wpływ na każdą historię. Zdaje się, że Tobiasz powiedział to dawno temu, iż zostaliście wyznaczeni do wzniesienia dla wszystkich waszych przeszłych wcieleń i dla wszystkich przyszłych.

Wy jesteście tymi, którzy zmieniają historie, które utknęły albo obrały jakieś dziwne kierunki i praca, jaką teraz wykonujecie nad sobą, przyzwolenie na oświecenie, zmienia każdą historię, każde przeszłe życie. Nie jest to liniowa progresja postępująca od ośmiu wcieleń, kiedy zaczęliście studiować mistykę, potem osiągając nieco lepsze wyniki siedem wcieleń wstecz oraz sześć wcieleń wstecz, kiedy to medytowaliście, aż wreszcie pięć wcieleń wstecz, kiedy zostaliście wyrzuceni z mojej Szkoły Wiedzy Tajemnej i cztery wcielenia wstecz... To nie jest tak.

Każda historia, każde minione życie, każdy aspekt staje się oświecony tak jak wy... tak jak wy. A więc i to wcielenie, powiedzmy, dwanaście wcieleń wstecz, kiedy to byliście małym, nikczemnym człowiekiem – może i jedenaście, i dziesięć, i... i to wcielenie, kiedy byliście po prostu barbarzyńcą, wojownikiem i sialiście zamęt po całej Europie – tak naprawdę staje się oświecone, zmienia swoją historię. I to wcielenie, które się pojawi, powiedzmy, potencjalnie za jakieś cztery wcielenia, a które jest bliskie popełnienia samobójstwa z powodu nadmiernego obciążenia, właśnie w tej chwili staje się oświecone. To się dzieje ponad granicami czasu, równocześnie. To nie kwestia postępu, rosnącego w miarę jak pracujecie, pracujecie i pracujecie, aż docieracie do 18. wymiaru, gdzie wreszcie doznajecie oświecenia. Nie.

To jest tak, jakbyście stanowili centrum układu słonecznego. Jesteście słońcem. Jesteście tym kimś, kto daje przyzwolenie na oświecenie, a kiedy je dajecie, ono promieniuje na wszystkie, wszystkie, wszystkie wasze historie – w stanie snu, w człowieczym stanie, w anielskich wymiarach, wszędzie. I czasami zastanawiacie się, dlaczego jest tak trudno.

A przy okazji, tak naprawdę to była ta prawdziwa odpowiedź. Dlaczego życie jest takie ciężkie? „Ponieważ niosę ciężar, tę grawitację moich historii. One mnie wyznaczyły.”

One was wyznaczyły – w ramach czegoś w rodzaju współpracy – ale to one was wyznaczyły. Poniekąd was stworzyły, ale wy z kolei stworzyliście je. Wiecie, możecie krążyć między nimi, ale to chodzi o was. Jesteście wyznaczonym przyzwalającym. (kilka chichotów) Jesteście przyzwalaczem. Jesteście tym, kto przyzwala, a to przyzwolenie rozprzestrzenia się na wszystkich.

Oni nie potrafili tego pojąć. Ich historia się toczy, rozgrywa się. Nawet gdy sami już umarli, ich historia trwa, czy to na tej planecie, czy gdzie indziej. Tak czy inaczej wszystkie te historie gdzieś nadal się rozgrywają. A oni nie wiedzą jak zakończyć historię. Nie wszyscy czują się zagubieni. Niektórzy lubią swoje historie, jednak są tacy, którzy całkiem się zagubili i chcą to zatrzymać, ale nie wiedzą jak. Krzyczą: „Jak mamy zmienić historię?”

I wtedy wy wkraczacie w tym wcieleniu. Dlatego tu przyszliście, to jest jeden z powodów. Coś jak: „OK, wejdę w to życie i zbiorę to wszystko do kupy. Będę integratorem. Będę tym, który przyzwoli na to, co tak czy owak przychodzi w naturalny sposób. Będę portalem dla każdego z moich przeszłych, przyszłych wcieleń, dla wszystkich historii, czy to tutaj czy gdzie indziej. Tym właśnie będę.” To wielki ciężar. To ogromny ciężar. Od tamtej pory próbowaliście to sobie wyobrazić i zadawaliście sobie pytanie: „Jak ja to zrobię?” Myśleliście, że to zadanie należy tylko do was. O, nie! Ale dlatego właśnie wasze życie jest tak ciężkie.

To prawie nie do zniesienia, wiem to z własnego doświadczenia. W tym urzeczywistnianiu jest coś takiego: „Wy wszyscy zdecydowaliście, że *ja* będę tym ochotnikiem, który to zrobi dla *was*?! (kilka chichotów) *Naprawdę?! Naprawdę?!*” A wtedy bierzecie głęboki oddech i przypominacie sobie – wracaj do siebie, wracaj w odczuwanie. Dosłownie i przenośnie, wracajcie do siebie.

Przede wszystkim zadacie sobie pytanie: „No więc, jak ja mam to zrobić? Co będzie, jeśli im się to nie spodoba? Och!” Jest tylko jedna rzecz do zrobienia – jedna rzecz – Przyzwolenie. To wszystko. Przyzwalacie. Przyzwalacie na to, co przychodzi naturalnie. Integracja, ewolucja, stawanie się, po prostu na to przyzwalacie. To wszystko, co musicie zrobić. To całkiem prosta robota. Zwyczajnie przyzwólcie. Jak przyzwalacie? (Adamus przyjmuje zrelaksowaną pozę i gwizdże; kilka chichotów) To wszystko! A następnie idziecie cieszyć się życiem. Idziecie na ryby. Lepiej iść na ryby niż robić inne rzeczy. Albo idźcie posiedzieć na ławce, czy też róbcie cokolwiek. Pograjcie w kręgle, albo w coś innego, a potem przyzwalajcie. Przyzwalanie to wzięcie głębokiego oddechu. To jest przyzwalanie.

Fale tego promieniowania wpływają w każde wcielenie, w każdą historię. To nie tylko wcielenia, ale historie w ramach wcieleń, które zaczynają żyć swoim własnym życiem, które kontynuują swoje historie w innych wymiarach. Wejdźcie w odczuwanie. Wejdźcie w prostotę, ale mam na myśli również wasze *zmysły* – zmysł wyobraźni, zmysł snu, a teraz powrócę do tego, na czym stanąłem.

W ProGnost powiedziałem, że nie uda się połączyć Starej Ziemi z Nową Ziemią z jednego, prostego powodu. Nie dlatego, że ludzie na Ziemi są źli, ale dlatego – właściwie to wasza wina (kilka chichotów) – dlatego, że to nie jest już bezpieczne miejsce, żeby doświadczać prawdziwej miłości. Nie da się tego zrobić i wy to wiecie.

***Miłość***

Przyszliście do tego wcielenia, można powiedzieć, jako wyznaczeni do wzniesienia. Przyszliście jednak do tego wcielenia ponieważ, widzicie, miłość jest zmysłem. Jest to zmysł bardzo różny od zmysłu wzroku, słuchu i tym podobnie, ale to także jest zmysł. Miłość jest sposobem postrzegania rzeczywistości. Dlatego jest zmysłem.

Miłość nie istniała dopóki nie została odkryta na tej planecie – albo uświadomiona sobie, stworzona, czy jakkolwiek by to nazwać. Nie od Boga przyszła. Nie od aniołów przyszła. Aniołowie, którzy nigdy tu nie byli, nie znają czy też nie posiadają zmysłu miłości. On został stworzony tutaj. Wy kochaliście i byliście kochani. Ale istnieje, można powiedzieć, ostateczna granica miłości, dla której naprawdę tu przyszliście. To prawdziwy powód, prawdziwy, *prawdziwy* powód, albo powiedzmy bardziej osobisty powód. I w którymś momencie tego wcielenia, całkiem niedawno, uświadomiliście sobie, że nie jest tu dostatecznie bezpiecznie, ponieważ ludzie są trudni. Mają trudne życie.

Nie jest wystarczająco bezpiecznie, ponieważ dla następnego poziomu miłości, której tak *bardzo* chcecie doświadczyć, którą tak *bardzo* chcecie mieć w swoim życiu, zwyczajnie nie jest tu bezpiecznie. Jest zbyt wrażliwa. Wrażliwa, czyli mocno czująca, a czucie to zmysł. To zmysł.

Energie tutaj są tak ostre, że właściwie gdyby nie równoważące działanie Theos, zaatakowałyby was. Te energie, niekoniecznie ludzie – choć mogliby – te energie zaatakowałyby was. Surowość życia w zestawieniu z sensualnym pięknem i twórczym zamysłem prawdziwej miłości, podkreślam, że mam na myśli *prawdziwą* miłość – nie taką, jaką czuliście, kiedy byliście nastolatkami, to była wielka miłość, a ja mówię o czystej miłości – zestawienie tego ze sobą, brak równowagi między nimi sprawiłoby, że surowość ludzkiego życia dosłownie zaatakowałaby wrażliwość prawdziwej miłości. Dlatego też został stworzony Theos dla tych, którzy pragną wejść na następny poziom miłości. I nie chodzi tu o miłość do chłopaka z sąsiedztwa czy do kogoś, z kim mieliście romans kilka lat temu, nie wspomnę twojego imienia. (kilka chichotów) To nie jest tak naprawdę... ty wiesz. (patrzy prosto w kamerę) Ty wiesz. (więcej chichotów) Obiecałem, że nie powiem.

To stara miłość. Czuliście ją. Byliście w niej. Znudziliście się nią. Próbowaliście jej. Próbowaliście ją odtworzyć, po części seksualnie, ale to nie działało. Wicie, że przyszliście tutaj dla odczuwania prawdziwej miłości.

Ludzie jej teraz nie doświadcniają. Jak można doświadczać tak głębokiej miłości, tak nieposkromionej i wszechogarniającej, w całym jej pięknie, jak można doświadczyć jej w świecie, który nadal wierzy w ciężkie życie? Dlatego te dwie Ziemię się nie połączą. Dlatego pojawił się Theos, miejsce doświadczenia miłości, i jest Ziemia, na której jesteście teraz i dlatego właśnie, w pewnym sensie, tak naprawdę one są razem, choć nie są. Stanowią dwa różne poziomy zdolności odczuwania życia i odczuwania piękna życia. Obie są tutaj, ale nie są razem.

I dlatego dopiero ostatnio, po tym wszystkim, mogliśmy zarejestrować *Ranę Adama\**. *Rana Adama* mówi o miłości. To historia miłości między Izydą i Adamem, którzy po prostu są żeńskim i męskim aspektem w każdym z was. *Rana Adama* jest opowieścią o tej wielkiej miłości. Jest to opowieść o wstydzie Izydy, a następnie o wielkiej miłości, jaką ostatecznie odkryli razem tu, na Ziemi.

*\*Rana Adama jest dostępna od 14 lutego 2017 r.*

Nie będę zbyt wnikliwie w tę historię, ale wiadomo, że była między nimi piękna więź. W Izydzie, żeńskim pierwiastku miłości, jej pragnienie... pozwólcie, że ujmę to tak. To Izyda, żeński pierwiastek, będzie kładła nacisk na doświadczenie prawdziwej miłości, podczas gdy Adam, zakochany w Izydzie, opiekuje się wszystkim podczas jej nieobecności. Adam będzie ochraniał miejsce, pilnował równowagi na tej Ziemi, gdzie wciąż żyjecie, gdzie wciąż macie swoje ciała, podczas gdy Izyda wyrusza na poszukiwanie prawdziwej miłości w to miejsce, zwane Theos.

Co dalej? Dalej będzie prawdziwa miłość.

Nie będę teraz o tym za wiele mówić, ponieważ chcę, żebyście tego doświadczyli sami, ale chcę też, żebyście zrozumieli, co się dzieje – dlaczego czujecie to, co czujecie, dlaczego czasami to jest takie szalone, dlaczego nie rozumiecie, co się dzieje w was, dlaczego wszystko wywraca się do góry nogami. Nie wywraca się. Nie idziemy za szybko. Nie idziemy za wolno. Idziemy tak, jak trzeba. To jest tak piękne, a wszystko, co macie do zrobienia, to po prostu wrócić do siebie prawdziwego, czyli wejść w odczuwanie.

### ***Zmysł miłości – meraba***

A teraz chciałbym zakończyć ten dzień merabą i pozwolić, żeby to wszystko w was wsiąknęło. Odwracałem waszą uwagę, mam nadzieję, że powiedziałem coś interesującego, mam nadzieję, że naświetliłem, co naprawdę się dzieje w waszym życiu. A więc zintegrujmy teraz to wszystko.

(zaczyna płynąć muzyka)

Oczywiście, wypowiedziałem wiele słów, a wszystkie tak naprawdę nie mają znaczenia, w każdym razie niewielkie. Znaczenie ma to, że wy jesteście tutaj i że przyzwalacie.

Pośród całej tej ciężkiej pracy, całej tej surowości z jaką siebie traktujecie, weźmy głęboki oddech i po prostu uwolnijmy się od tego.

Cóż za życie! Cóż za życie.

(pauza)

Weźmy głęboki oddech i po prostu powróćmy do zmysłów, co oznacza zachowanie prostoty. Zachowajmy prostotę.

Powróćmy teraz do zmysłów, wiecie, do waszych zmysłów w tej właśnie chwili. Ciągłe o tym mówimy, prawdopodobnie już to was znudziło, ale zmysł wzroku, słuchu, nawet myślenie, wszystko to są zmysły. To one dają wam perspektywę, ogląd życia, rzeczywistości.

Ale teraz, kiedy przyzwalacie, zmysły otwierają się w sposób naturalny.

Są zmysły tak piękne! Zmysł wyobraźni – to sposób postrzegania rzeczywistości.



Zmysł snów – sny dają wam poczucie integracji wszystkich waszych historii; poczucie, jak wszystkie wasze historie, wasze przeszłe i przyszłe życia wchodzi teraz równocześnie na drogę swojego urzeczywistnienia.

Gdy przyzwalacie, wszystkie postacie z waszej wielkiej księgi życia wchodzi w urzeczywistnienie. Wyobraźcie sobie, że tysiące historii zawarte w tej wielkiej księdze, tysiące jej rozdziałów, wszystkie te przeróżne historie, trwają nadal. Nie kończą się. A kiedy wy przyzwalacie, to się zmienia. Dzięki temu wszystkie historie się integrują.

Można powiedzieć, że wy jesteście odpowiedzią, której szukały.

Wy jesteście odpowiedzią, której szukały. A wy zapamiętajcie po prostu, żeby przyzwalać na to, co przychodzi naturalnie - na Ja Jestem.

Najlepsza rzecz, jaką możecie zrobić dla nich, dla siebie, to zwyczajnie odprężyć się wchodząc w oświecenie.

Zwyczajnie odprężyć się wchodząc w lekkie życie, dobre życie, proste życie.

Zwyczajnie odprężyć się, zanurzając się w piękno, twórczy zamysł swojej własnej Jaźni.

(pauza)

Kiedy się odprężacie – czyli, jak byście pewnie powiedzieli, kiedy ufacie sobie – wszystkie zmysły, wasze czuciowe części, otwierają się.

Zmysł miłości jest prawdopodobnie najważniejszy z nich.

Widzicie, historia, która jest wam najbliższa i najdroższa – to wy w tym wcieleniu. Mieliście te wszystkie inne wcielenia, wszystkie te inne historie i możecie je poczuć, możecie je odczuwać. One wirują wokół was. Ale jest taka jedna historia, jeden zmysł, który naprawdę spowodował, że wróciliście: Miłość.

Teraz poczujecie tę wspólną więź ze wszystkimi innymi historiami. Ze wszystkimi przeszłymi i przyszłymi życiami.

(pauza)

Czyż to nie są również historie miłosne? Tworzenie zmysłu miłości... doświadczanie miłości... wznoszenie się na wyżyny miłości i spadanie na dno miłości.

Nic dziwnego, że wszystkie te historie, minione, a nawet przyszłe życia, wszystkie wasze aspekty dzielą wspólną rzecz: Miłość.

Ale to wy, w tym wcieleniu powiedzieliście: „Teraz chcę prawdziwej miłości, głębszej niż ta, jakiej doświadczył którykolwiek z moich aspektów, głębszej niż ta zawarta w którejkolwiek z historii.” A te historie wciąż krążą, wirują i rozwijają się, lecz wy mówicie: „Nareszcie. To życie - to dla mnie miłość.”

Nie chodziło w nim o oświecenie, to była tylko dobra dystrakcja. Nie chodziło w nim o wzniesienie, to duchowe maky.

Weszliście w to życie przez łono matki, żeby dojść do najwspanialszego i najczystszeo doświadczenia miłości... żeby spełnić pragnienie miłości. To wszystko. O to chodziło.

(pauza)

Kochanie dziecka jest piękną rzeczą. Kochanie drugiego człowieka, mężczyzny czy kobiety, jest czymś wzniosłym. Ale wszystko to błędnie w porównaniu z następnym poziomem urzeczywistniania miłości.

Oto dlaczego wkroczyliście w to życie.

A żeby uczynić to możliwym, stworzyliście Theos, bowiem zdaliście sobie sprawę z tej okrutnej prawdy, że miłość, jakiej szukaliście, nie jest możliwa na Starej Ziemi. Zbyt wiele czasu wymagałoby – *zbyt* wiele czasu – zintegrowanie ich obydwu.

Dlatego właśnie Stara Ziemia i Nowa Ziemia się nie połączą. Dlatego właśnie Theos staje się waszą bezpieczną przestrzenią. On jest teraz również tutaj.

Dlatego właśnie Theos został stworzony jako najbezpieczniejsza z bezpiecznych przestrzeni – ażebyście mogli przyzwolić na tę miłość.

(pauza)

Jest to jedna z tych rzeczy... jest to pierwsza i ostatnia rzecz, jaką chcieliście zrobić w tym wcieleniu.

Nie znajdziecie do niej drogi za pomocą umysłu, przez próbę jej zrozumienia, przez wzywianie jej. Zwyczajnie przyzwalacie. Zwyczajnie, zwyczajnie przyzwalacie.

(pauza)

Weźcie porządną, głęboką oddech, a ja was proszę, byście poczuli tę przestrzeń, którą stwarzacie... gdzie można będzie odegrać następane doświadczenie, akt prawdziwej miłości.

Bezpieczna przestrzeń, scena, dekoracja – i wy.

Proszę was, żebyście nie próbowali przyspieszać, ani też zwalniać.

Rozumiecie, gdy się przyzwala, nie próbuje się kontrolować. Nie próbuje się nakazywać: „Przyspiesz” czy „Zwolnij”. Po prostu się przyzwala. A wtedy ta miłość do was przyjdzie.

Nie będzie to wysoki, ciemnowłosy, przystojny mężczyzna czy piękna kobieta. Nie, będzie to coś innego. Niekoniecznie będzie to ktoś, z kim rano jecie śniadanie, z kim idziecie do łóżka i do kogo przytulacie się w nocy. Nie. To też miłość, ale ta, o której mowa, jest zupełnie inna. Zupełnie, zupełnie inna.

Weź porządny, głęboki oddech, drogi człowieku, drogi Mistrzu i zwyczajnie przyzwól. A wtedy wszystko samo do ciebie przyjdzie.

To takie proste. To takie łatwe.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

(muzyka cichnie)

Wszystko, co robimy tutaj, dzieje się we właściwym czasie i to jest piękne. Doskonale zaprojektowany, harmonijny wzór obejmujący czas, energię i świadomość.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Hu! Wiele się wydarzyło. To była dobra meraba. To znaczy dobra dlatego, że na to przyzwoliliście.

Weźmy porządny, głęboki oddech i powróćmy do tego, od czego zaczęliśmy - prostego, łatwego życia, dobrego życia i życia pełnego miłości, prawdziwego powodu, dla którego przyszliście tutaj w tym wcieleniu.

A więc weźmy z tym porządny, głęboki oddech i co to mówimy zwykle na zakończenie?

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: Wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

ADAMUS: Dziękuję wam, przyjaciele. Dziękuję. (brawa publiczności)

**Przekład: Marta Figura**  
**emef11@wp.pl**